Rok II Warszawa, 13 marca 1937 r. Nr. 11

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedynczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60 Konto P.K.O. 466

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ: Cała 4-ta strona okładki 400 zł.— pół 200 zł ćwierć 100 zł.— 2 i 3-cia str. okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — Za wiersz mm na 4-ej str. 60 gr. na 2-ej, 3-ej i za tekstem 50 gr. Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

W sprawie „Instytutu ziemniaczanego” w Bydgoszczy.

Lata ostatnie przyniosły znaczne zaostrzenie zagadnienia ziemniaczanego we wszystkich krajach, produkujących lub importujących ziemniaki. Energiczne posunięcia, zmierzające do podniesienia wartości materiału nasiennego w wielu krajach, zmierzających do uniezależnienia się od wwożenia obcokrajowych ziemniaków, stanowią ostrzeżenie dla naszego eksportu ziemniaczanego. Polskie rolnictwo stoi wobec konieczności poprawienia zdrowotności swych ziemniaków, podciągnięcia ich do standartów obcokrajowych. Śmiało rzec można, że obecnie głównym zagadnieniem „dobrych ziemniaków“ jest ich zdrowotność. Patologia ziemniaka, jak to wskazują przykłady odporności na raka ziemniaczanego, czy też chorób wirusowych, wiąże się bezpośrednio z zagadnieniami genetycznymi i nie może być wprost oddzielona od pracy hodowcy, czy też selekcjonera ziemniaków. Należy stwierdzić, że dotychczas nie doprowadziliśmy jeszcze do ujednolicenia metodyki uzdrawiania ziemniaków drogą selekcji i hodowli.

Chcąc choć częściowo zaradzić złemu i przyjść z wydajniejszą pomocą naszemu rolnictwu, Państw. Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego występuje z inicjatywą, gorąco popieraną przez nasze instytucje nasienne, utworzenia w Oddziale P. I. N. G. W. w Bydgoszczy specjalnego „Instytutu patologii ziemniaka“. Zadaniem tego Instytutu będzie przede wszystkim scentralizowanie fitopatologicznych badań ziemniaków, ustalenie jednolitej metodyki badania chorób, wypracowanie metod uzdrawiania ziemniaków przez hodowcę, selekcjonera lub zgoła producenta.

Ustalenie wspomnianych metod jest rzeczą może niedalekiej przyszłości, lecz chwila obecna wymaga z naszej strony doraźnej pomocy fitosanitarnej dla krajowej produkcji ziemniaczanej, czemu, jak sądzimy, powinna być poświęco-

na część pracy Instytutu patologii ziemniaka, realizowana w pracowni rozpoznawczo-badawczej nad krajowymi materiałami sadzeniakowymi, zwłaszcza t. zw. materiałami wyjściowymi hodowców. Analogicznie do istniejącej już w Bydgoszczy pracy badawczej rakoodporności odmian ziemniaków możliwe jest zorganizowanie i prowadzenie wspomnianej wyżej pracowni. Powstanie „Instytutu patologii ziemniaka", jak to podnosił w swych publikacjach prof. dr. L. Garbowski, może być uskutecznione przez rozszerzenie zakresu prac Działu Chorób Roślin P. I. N. G. W. w Bydgoszczy. Dział ten znaczną część dotychczasowej swej pracy poświęcał zagadnieniom zdrowotności naszych ziemniaków i posiada w tym zakresie poważny dorobek naukowy i praktyczny. Zasobne urządzenia techniczne oraz pole doświadczalne mogą być przystosowane do omawianych celów kosztem niewielkich inwestycji. Instytut patologii ziemniaka powinien stać się również szkołą wykwalifikowanego personelu, przeznaczonego dla przyszłego rozszerzenia opieki fitosanitarnej nad ziemniakami, jak również dać możność pracy siłom już wykwalifikowanym, pozbawionym wszechstronnie zaopatrzonych własnych warsztatów pracy.

Ażeby lepiej zorientować czytelnika w skomplikowanym zagadnieniu poprawienia zdrowotności ziemniaków, pozwalam sobie przytoczyć szczegółowy program prac szwajcarskiego rolnictwa, ujęty w publikacjach F. T. Wahlen'a*). Oczywiste jest, że nasz program prac powinien się ze zrozumiałych względów różnić od szwajcarskiego, lecz wydaje nam się, że zasadnicze tezy tego programu niewiele będą odbiegać od szwajcarskich. Szczegółowy program naszych prac powstanie już w wyniku pracy nad krajowymi ziemniakami, zaś zrealizowanie jego pragniemy widzieć już w najbliższym czasie.

Właściwej hodowli nowych odmian ziemniaków w Szwajcarii nie ma. Rolnictwo szwajcarskie posługuje się głównie odmianami niemieckimi (90%) i holenderskimi. Odmiany te zaspakajają w zupełności potrzeby miejscowe w przeciwieństwie do zbóż, których cele hodowlane w Szwajcarii są inne aniżeli zagranicą, wobec czego istnieje potrzeba hodowli nowych odmian zbóż.

W Szwajcarii zachodzi jedynie potrzeba świadomej swego celu pracy selekcyjnej w kierunku utrzymania zdrowotności ziemniaków. Tak zwane wyradzanie się ziemniaków w związku z opanowaniem ich przez choroby wirusowe w większej części Szwajcarii następuje dość prędko, wobec czego zachodzi potrzeba częstej zmiany sadzonek, pochodzących czy to z zagranicy, czy też z miejscowości szwajcarskich, w których ziemniaki dłużej utrzymują swą zdrowotność. Prowadzone od kilku lat porównanie zdrowotności próbek sadzeniaków krajowych i zagranicznych wykazało większą przydatność materiału krajowego. Polepszenie materiału krajowego osiągnięto także przez zmniejszenie sortymentu uprawianych w Szwajcarii ziemniaków. Obecnie uprawia się około 20 odmian.

Wahlen stwierdza, że dla dalszego podniesienia szwajcarskiej produkcji ziemniaczanej należy masowo zastosować pozytywną selekcję krzewową*), która pozwoli możliwie oczyścić uprawy ziemniaków od wirusowych chorób i zabezpieczyć je przed ponownym zakażeniem.

Negatywna selekcja, jak wykazała praktyka, nie prowadzi do tego celu, przed usunięciem bowiem z pola chore krzewy są źródłem zakażania zdrowych, które dopiero w przyszłości ujawnią objawy chorobowe. Dla masowego i praktycznego zastosowania **pozytywnej selekcji krzewowej** autor zaleca następujące postępowanie. Analogicznie do hodowli, wytwarzających nowe odmiany, należy przy pozytywnej selekcji krzewowej odróżnić dwa osobne zadania: 1) wytworzenie materiału i 2) utrzymanie tego materiału w dalszych rozmnożeniach w stanie zdrowotnym.

Wyjściowy materiał wybiera się z większych upraw ziemniaczanych, wyznaczając zdrowe krzewy. Przechowanie plonów zaleca się uskuteczniać w skrzynkach na świetle. Plon z pod krzewów podczas zimy poddaje się selekcji metodą wyznaczonych kłębów (tuber indexing metod); najzdrowsze kłęby w II roku wysadza się jednostkami**) (tuber unit metod) w celu

---

*) F. T. Wahlen. 1. Die Ausgestaltung des schweizerischen Saatkartoffelbaues.

2. Methoden der Gesundheitsprüfung und Staudenlese bei Kartoffeln. (Landwirtschaftliche Vorträge v. Verb. d. Lehrer an Landw. Schulen der Schweiz" Verlag v. Huber et Co. Akt. Ges. Frauenfeld u. Leipzig, 1933-36).

*) Selekcja negatywna — usuwanie z pola roślin chorych, lub źle wykształconych.

Selekcja pozytywna — wyznaczanie na polu roślin zdrowych, które będą stanowiły przedmiot oddzielnego sprzętu.

**) Wysadzenie jednostkowe polega na tym, że każdy kłąb zostaje przecięty na 4—3 części, które wysadza się w grupy, tak zw. jednostki.

ułatwienia obserwacji zdrowotności. Plon z prób jednostkowych służy jako materiał rozmnożeniowy w III roku, przy czym Wahlen radzi z tego plonu wybrać ponownie kłęby do prób jednostkowych, prowadzonych równolegle z pierwszym rozmnożeniem. Metodę wyznaczonych kłębów zmodyfikował on nieco, o czym będzie mowa później.

Rolnik, który zechce opracować jakąś odmianę przy pomocy selekcji pozytywnej krzewowej, winien zdaniem autora zatrzymać się na odmianie, która dłuższy czas w jego gospodarstwie dobrze się trzymała. Pożądane jest, ażeby odmiana ta była oddalona od innych upraw ziemniaczanych. W pierwszym roku należy wybrać potrzebną ilość zdrowych i normalnych typowych krzewów. Przy tym należy zwracać uwagę nie tylko na zdrowotność wybieranych krzewów, lecz także i na ich otoczenie. Wyznaczenie musi być uskutecznione wcześnie, najpóźniej na początku kwitnienia. Wybrane krzewy należy periodycznie kontrolować. Należy zwrócić uwagę na normalny czas dojrzewania. Bujnie rozrośnięte silne krzewy często dojrzewają później, z czym łączy się nienormalnie wysoki wzrost potomstwa tych krzewów. Przy wykopkach należy zwrócić uwagę na zdrowotność, typowy kształt, barwę oraz ukształtowanie oczek kłębów. Plon z pod wyznaczonych krzewów podczas zimy poddaje się badaniu metodą wyznaczonych kłębów.

Do badania metodą wyznaczonych kłębów Wahlen radzi brać kłęby duże wagi 200—300 gr ze względu na to, że w dalszych jednostkowych próbach polowych kłęby te muszą być przekrojone na 4 części, z których każdą wysadza się osobno.

Z wybranych dużych kłębów, **odpowiednio ponumerowanych,** wykrawa się sterylizowanym po każdym cięciu w formalinie lub spirytusie nożem jedno oczko górne z kawałkiem przylegającego miąższu. Oczka wysadza się w wypełnionych kompostową ziemią skrzynkach 50x50x5 cm. Przez wciśnięcie do ziemi przegródek z drutu z nierdzewnego metalu, skrzynki są podzielone na 100 kwadratów, o bokach pięciocentymetrowych. Wycięte oczka umieszcza się każde w osobnym kwadracie i zasypuje ziemią. Numeracja odciętych kłębów powinna odpowiadać numeracji kwadratów w skrzynce. Poprzednio używano osobnych doniczek do każdego oczka, co było znacznie trudniejsze do wykonania.

25 cm^2 miejsca na każde oczko w zupełności wystarcza do odpowiedniego wzrostu siewek i obserwacji ich zdrowotności. Z odmianami wcześniej kiełkującymi pracę można zacząć już w grudniu. Przy t^0 otoczenia 18—20°C należy kultury doświetlać. W II połowie stycznia doświetlanie już jest zbyteczne. Metoda wyznaczonych kłębów pozwala na podstawie zdrowotności siewek odrzucić chore lub niepewne kłęby już podczas zimy. Metoda ta oddaje cenne usługi selekcji oraz przy pracy naukowej z chorobami wirusowymi, może też mieć zastosowanie przy kontroli granicznej. Według Wahlen'a zastosowanie tej metody nie wymaga dokładnej znajomości objawów chorób wirusowych: wystarczy odrzucić wszsytko nienormalne i cel zostanie osiągnięty. W doświadczeniach polowych i w domu wegetacyjnym zawsze występowała zgodność wyników.

Metoda wyznaczonych kłębów pozwala dobrze zidentyfikować różne mozajki. Nieco trudniej ustalić liściozwój, bowiem zwijanie liści nie uwydatnia się dostatecznie, raczej następuje nienormalne wypiętrzenie (Wölbung) górnej części liścia. U wielu odmian przy tym następuje czerwonawe zabarwienie dolnej strony liścia.

Ponieważ powyższa metoda wymaga znacznych urządzeń technicznych, Wahlen radzi rolnikom, ażeby materiał z wybranych krzewów oddawano do badania do stacji doświadczalnych z tym, że rolnik otrzyma z powrotem bezwirusowy materiał do rozmnożenia.

Po odrzuceniu, w wyniku zimowego badania metodą wyznaczonych kłębów, materiału chorego lub podejrzanego zdrowe kłęby na wiosnę wysadza się w polu metodą jednostkową. W tym celu każdy kłąb kraje się na 4 lub ostatecznie na 3 części, które wysadza się obok siebie w redlinie i z których wyrosną 3—4 krzewy, tworzące tak zw. jednostkę. Jednostki oddziela się od siebie przerwami.

Pole do badania jednostek powinno być oddalone od innych upraw ziemniaczanych przynajmniej o 75—100 m. Najlepiej uprawiać na takim polu tylko jedną odmianę. Pole nie powinno być przenawożone. Podzielenie każdego kłęba na 4 części ułatwia obserwacje nad zdrowotnością wyrosłych krzewów. Przy wystąpieniu lub podejrzeniu choroby na 1 krzewie usuwa się możliwie wcześnie całą jednostkę. Kontrolę jednostek należy przeprowadzać co tydzień. Przy wykopkach kłęby jednostek waży się i przegląda, odrzucając nietypowe i w ogóle podejrzane plony jednostek.

Z doświadczeń Wahlen'a wynika, że jednakowo traktowane jednostki dają bardzo nierówne plony kłębów, np. Alma 4,5 — 13 kg na jednost-

kę, Industrie 1,1 — 14 kg, Weltwunder 1,1 — 10 kg. itd. Do dalszego rozmnażania Wahlen radzi brać nie tylko najwięcej plonujące jednostki, lecz przeciętne wyrównane o średnich plonach. Plon ze zmieszanych jednostek idzie do I rozmnożenia, przy czym z tego plonu ponownie wybiera się kłęby do równoległych prób jednostkowych.

Do obsadzenia 1 ha w celu rozmnożenia wystarcza materiał z 8—12 arów prób jednostkowych.

W wyniku celowych zabiegów, stosowanych w ostatnich latach, jakość szwajcarskich ziemniaków znacznie się polepszyła. Autor apeluje do całej Europy, zalecając stosowanie opisanych metod dla poprawienia stanu zdrowotności nasiennych ziemniaków.

Wahlen omawia także sprawę kwalifikacji w polu t. zw. „uznawania“ ziemniaków. Jako wzór celowego uznawania przytacza on normy i postępowanie kwalifikacyjne holenderskie, które stoi bliżej wzorów angielskich, amerykańskich i kanadyjskich, aniżeli niemieckich. Niemiecka kwalifikacja ma głównie na celu interesy hodowców i opiera się poniekąd na genetycznych zagadnieniach, mając zastosowanie głównie do ziemniaków, pochodzących z płciowego rozmnożenia. Holenderskie metody kwalifikacyjne natomiast zmierzają do poprawienia stanu zdrowotnego istniejących odmian ziemniaków, masowo uprawianych w tym kraju. Przede wszystkim rolnik holenderski uprawia 1, a najwyżej 2 odmiany. W Holandii wyeliminowano odmiany, które były pasywnymi przenosicielami wirusowych chorób, jakkolwiek same od nich mało cierpiały. W holenderskim uznawaniu największą uwagę poświęca się chorobom wirusowym przenoszonym, a na dalszym planie stoi czystość i identyczność odmian, stan ogólny upraw, ich zachwaszczenie itp. Holendrzy mają 3 klasy kwalifikacyjne: A,B i C. Zaliczenie do tych klas zależy od liczb kwalifikacyjnych. Liczby te wyprowadza się następująco: odsetek chorób wirusowych mnożony przez 4, do tego dodaje się odsetek roślin z werticillozą i czarną nóżką, pomnożony przez 2 i pojedyńczy odsetek roślin rhizoktoniowych oraz pustych miejsc w redlinach. Suma tych liczb dla klasy A nie może być większa od 5, dla klasy B — od 15 i C — od 25. Pierwszą wizytację zgłoszonej uprawy ziemniaków uskutecznia 2—3 osobowa komisja, która orzeka przynależność do klasy B i C lub dyskwalifikuje uprawę. Klasa B i C podlega dalszym rewizjom tej komisji. Jeżeli uprawa zaliczona zostaje do klasy A, to dalsze kilkakrotne wizytacje uskutecznia osobna komisja, która szczegółowo przestrzega wymaganych dla klasy A warunków i zależnie od ich wypełnienia uznaje jako klasę A lub przenosi do klas B i C.

Plon klasy A znajduje się pod specjalną odpowiedzialną kontrolą i podlega plombowaniu przez tę kontrolę.

Związek producentów ziemniaków we Frieslandii kontroluje także plon klasy A na związkowym polu doświadczalnym. W tym celu kontroler, po dojrzeniu uprawy klasy A, pobiera po 1 kłębie z pod 520 krzewów. Z tego 400 kłębów wysadza się jako próbę polową, której wyniki mogą wpłynąć na następne zakwalifikowanie do innej klasy.

Dr Piotr Leszczenko.

Zapomniana dziedzina.

Jedną z dziedzin, najbardziej u nas zaniedbanych, są studnie wiejskie i małomiasteczkowe. Trudno zaprzeczyć, że jest to sprawa ważna zarówno z punktu widzenia rolniczego jak i ogólnej kultury, a szczególnie higieny życia codziennego.

Istotnie, zastanówmy się, czy w ciągu ostatnich lat kilkunastu, kiedy w różnych dziedzinach tu i ówdzie osiągnęliśmy pewne rezultaty, czy na tym odcinku zmieniło się cośkolwiek?

Zmieniają się czasy, ludzie, tworzą się nowe kierunki gospodarcze, a wiejska studnia nie zmieniła wcale wyglądu. Położona nieraz w jakimś dołku lokalnym, aby nie trzeba było głęboko wody szukać, bliziutko stajni czy obory, na drodze przeróżnych ścieków, spływu wód powierzchniowych, otoczona często niedostępnym błotem, w którym tkwią powrzucane wielkie głazy, aby po nich można było jako tako się przedostać i zaczerpnąć wodę brudnym kubłem. Nieraz w studniach poziom wody równy jest albo bliski z poziomem terenu, cembrowina z przegniłych desek z licznymi szparami, którymi spływają do wnętrza wszelkie ścieki. Oczywiście studnia aka najczęściej nie ma przykrycia.

Wprawdzie w ostatnich latach można gdzie-



Studnia wadliwa, umieszczona zbyt blisko zabudowań, skąd nieczystości łatwo dostają się do wody.

Rysunek z pracy inż. Szniolisa.

niegdzie spotkać studnie lepiej zbudowane, przeważnie z kręgów betonowych, ale i te nie są wolne od wielu zarzutów prócz jednego, że są z materiału bardziej trwałego i higienicznego. Materiał ten nie jest należycie wyzyskany, a mianowicie styki między poszczególnymi kręgami nie są uszczelnione, a przez to pozwalają na dopływ ścieków; prócz tego studnia rzadko zabezpieczona jest od wierzchu. Tymczasem właściwa obudowa studni z boków i z góry ma pierwszorzędne znaczenie dla utrzymania wody w czystym stanie. Styki poszczególnych kręgów betonowych winny być nie tylko uszczelnione materiałem nieprzepuszczalnym np. cementem lub przegrzanym asfaltem, lecz nadto po opuszczeniu cembrowiny murowanej lub z kręgów do pożądanej głębokości należy wypełnić wolną przestrzeń wykopu od zewnętrznej strony cembrowiny tłustą gliną i dobrze ją utrambować. Na dno wykonanej studni należy nasypać warstwę co najmniej 10 cm. dobrze przepłukanego gruboziarnistego żwiru lub piasku, aby uchronić studnie od napływu drobnego piasku z warstwy wodonośnej i mącenia wody przy jej czerpaniu.

Przejdźmy teraz do sprawy obudowy górnej części studni i urządzenia do czerpania wody.

Jak już wspominaliśmy, otwór winien być z góry szczelnie obudowany, a studnia zaopatrzona w przyrząd do czerpania wody, przy czym całe urządzenie powinno być całkowicie zakryte. Jeżeli studnia będzie otwarta, nie na wiele przyda się duża jej głębokość, dobrze ocembrowana. Woda w takiej studni jest stale wystawiona na zanieczyszczenie. Wiatr nanosi kurz z dróg i podwórzy, a wraz z nim niekiedy bardzo szkodliwe dla zdrowia składniki; dzieci a niekiedy i starsi wrzucają różne przedmioty; zdarza się również, że używa się studni, jako chłodni dla mleka, wypełniającego banie lub dzbanki. Częstokroć przyczyną zanieczyszczenia jest sam kubeł, który ma służyć do czerpania wody. Może on być nawet czysty od wewnątrz, lecz z zewnątrz

Studnia wzorowa.

Do czerpania wody służy w tym wypadku pompa. Ocembrowanie studni dostatecznie wystaje ponad poziom podwórza, studnia przykryta jest płytą betonową, na około studni bruk; rowek również wybrukowany służy do odprowadzenia ściekającej wody.

Rysunek z pracy inż. Szniolisa.

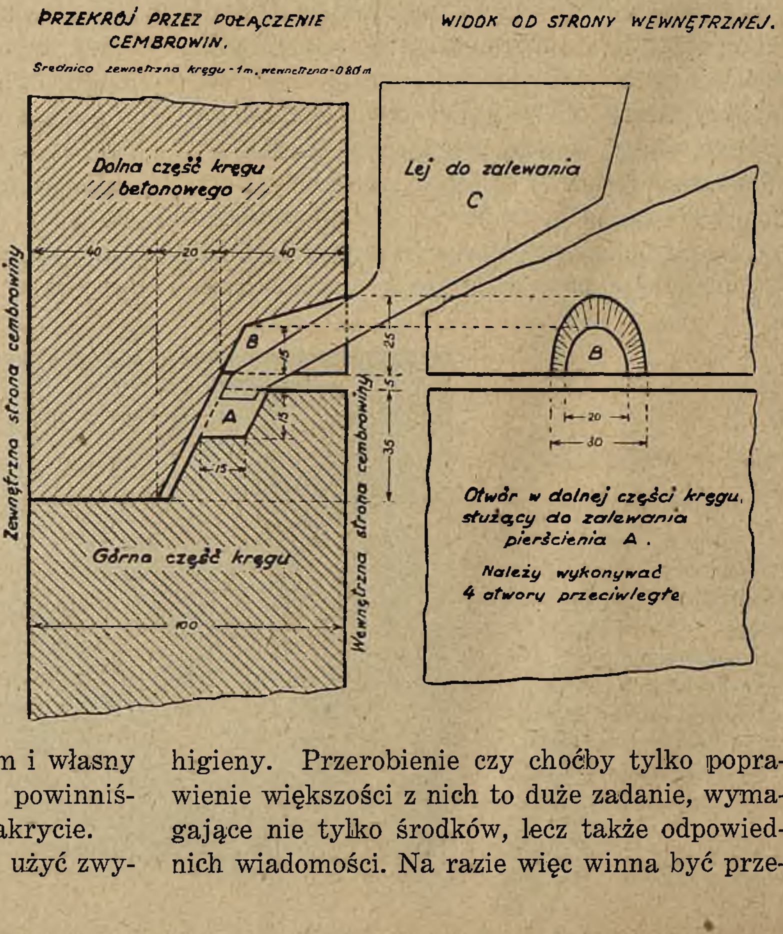




Studnia z kubłem opróżnianym wewnątrz odbudowy.

Rysunek z pracy inż. Szniolisa

prawie zawsze pozostawia wiele do życzenia, bo stawia się go na ziemi, na podłodze itp. Kubeł taki obmywa się stale w wodzie studziennej, pozostawiając w niej zanieczyszczenia. Chcąc za-



Szczelne połączenie kręgów betonowych, proponowane przez oddział sanitarny Państwowej Szkoły Higieny. Kręgi w tym wypadku posiadają inną niż zazwyczaj budowę swych części zewnętrznych. Po zestawieniu kręgów powstaje wewnątrz spoiny pusta przestrzeń A, którą się wypełnia przez 4 pozostawione otwory B. Wypełnienie uskutecznia się przy pomocy leja C, zalewając spoinę rzadkim cementem lub przegrzanym asfaltem.

Rysunek z pracy inż. Szniolisa.

tem ochronić studnię, a tym sposobem i własny przewód pokarmowy od nieczystości, powinniśmy zdecydować się na szczelne jej zakrycie.

Do czerpania wody można również użyć zwykłej pompy, której rura ssąca jest wpuszczona w studnię kopaną. W tym wypadku należy wybierać miejsce na studnie na wyższym poziomie terenu, a jeżeli jest on płaski, należy wykonać sztuczne wzniesienie dokoła studni i obrukować lub obetonować je, zaopatrując zarazem w rowek odprowadzający wodę. Pod wylotem pompy winien być duży płaski kamień lub płyta betonowa, aby spadająca woda nie rozmywała ziemi. Cembrowinę należy wyprowadzić do wysokości około 10 cm powyżej terenu i nakryć pokrywą w kształcie płyty betonowej. Drzewo jako materiał na płytę się nie nadaje, żelazo też jest niewłaściwe, a przy tym drogie. W pokrywie powinien być otwór włazowy z pokrywą tak urządzoną by uniemożliwiała spływanie wody do studni. Najlepsza i najtańsza pokrywa włazowa jest także z betonu.

Nie podobna w artykule niniejszym podać wszystkich warunków niezbędnych przy budowie studzien. Interesującym się tą sprawą polecamy książkę inż. A. Szniolisa p. t. „Studnie i ich ochrona przed zanieczyszczeniem". Tutaj pragnęliśmy przede wszystkim zwrócić uwagę na samo to zagadnienie i ogrom pracy, jaki w związku z tym nas czeka. Mamy w kraju około 2 milionów studzien, ale tylko znikomą ich część uznać można jako odpowiadającą warunkom higieny. Przerobienie czy choćby tylko poprawienie większości z nich to duże zadanie, wymagające nie tylko środków, lecz także odpowiednich wiadomości. Na razie więc winna być prze-

de wszystkim zwrócona uwaga na studnie publiczne. Jest to zadanie gmin. W zasadzie każde osiedle, choćby najmniejsze, powinno mieć przynajmniej jedną dobrą studnię, w większych zaś odpowiednio więcej. Wykonanie tego wywarłoby duży wpływ na podniesienie stanu zdrowotności mieszkańców, w miejscowościach zaś gdzie woda znajduje się na znacznych głębokościach, studnie publiczne byłyby przez długi czas jedynym źródłem dobrej wody, a prócz tego przyczyniłyby się wydatnio do obniżenia strat, jakie ponoszą mieszkańcy wskutek pożarów, do gaszenia których często brakuje wody w dotychczasowych płytkich studniach.

Jest tutaj duże i wdzięczne pole dla działalności samorządów powiatowych, gminnych i gromadzkich.

Inż. Leonard Gumiński.

Więcej seradeli i innych wsiewek.

Żyjemy, zdaje się, w okresie przeżywania się łubinu jako nawozu. Nawet i w poplonach nawozowych ma on coraz mniejsze znaczenie i z powodzeniem zastępują go dziś mieszanki różnych roślin strączkowych, jak bobik, wyka, peluszka i groch. Zaznaczyło się to już wyraźnie na zachodzie kraju i posuwa stopniowo ku wschodowi. Dotyczy to ziem lepszych. Natomiast na ziemiach piaszczystych łatwo zastępuje się łubin seradelą, wsiewaną w żyto, co jest tańsze od poplonu łubinu i bardzo często skuteczniejsze. Przy tym z seradeli mamy wszechstronniejszy użytek niż z łubinu, bo stanowi ona nie tylko wysoko wartościowy nawóz zielony, ale jest jednocześnie świetną rośliną pastewną.

Wartość nawozowa seradeli jest duża. Jeszcze w dawnych latach przedwojennych na stacji doświadczalnej w Sobieszynie ś. p. prof. Sempołowski obliczał, że wartość nawozowa udanej seradeli jest równa dwustu kilogramom saletry w stosunku do morgi. Również praktyka rolnicza od dawna wykazuje jej wielką wartość nawozową przy zastosowaniu pod żyto, pod owies i pod ziemniaki.

Roślina ta umożliwia stosowanie w praktyce na obszarach ziem piaszczystych tak zwane wieczne żyto, które w bardzo wielu okolicach, nic nie straciło na aktualności. Powiem więcej, dzisiejsze kierunki organizacji gospodarstw domagają się poprostu rewizji i zastanowienia, czy w licznych wypadkach wieczne żyto nie będzie pomocne przy rozwiązywaniu zagadnienia, co robić z niektórymi glebami piaszczystymi. Dziś zdarza się często spotykać w różnego typu gospodarstwach i folwarkach bardzo skomplikowane, teoretyczne płodozmiany, niby łamigłówki, nie mające często żadnego uzasadnienia praktycznego na słabych ziemiach żytnich. Dotyczy to przede wszystkim gruntów, na których ziemniaki nie dają zadawalniających plonów. Tymczasem przy pomocy wiecznego żyta (w połączeniu z wsiewkami seradeli) można łatwo odciążyć nawożenie pól, przeznaczając obornik wyłącznie na pola lepsze, gdzie udają się wszystkie ziemiopłody. Nawiasem też trzeba dodać, że nic tak nie wzmaga kultury piasków jak wieczne żyto. Twierdzę to z całą stanowczością człowieka, obserwującego dane zjawisko lat dwadzieścia kilka. A wszystko to zawdzięcza się seradeli, o której tu głównie mowa.

Ale zostawmy wieczne żyto na boku. Ta sama seradela przyorana pod owies, tylko rzecz oczywista na piasku lepszym, jest dla tej jarzyny również znakomitym nawozem i zapewnia wysokie jej plony. I nic dziwnego, boć zawiera ona, jak wyżej zaznaczono, dwieście kg saletry na morgę i duże zapasy zgromadzonego w sobie potasu i fosforu. Jest też z tej samej przyczyny znakomitym nawozem pod ziemniaki. Bez ryzyka zaprzeczenia z czyjejkolwiek strony twierdzę, że seradela jest więcej warta jako nawóz pod ziemniaki, niż łubin poplonowy; w ciągu kilku lat średnie plony na seradeli są wyższe. Przy tym ziemniaki na seradeli są smaczne, na przyoranym zaś łubinie posiadają smak gorszy.

Nawiasem dodam, że seradelę przeznaczoną pod owies należy przyorywać na jesieni, natomiast pod ziemniaki dopiero wczesną wiosną.

Wymienione wartości seradeli są niezaprzeczone i stwarzają różne możliwości gospodarowania.

Mówiliśmy już o wiecznym życie, ale seradela pozwala na drugi jeszcze ciekawy system wykorzystywania pewnych części gruntów. Mianowicie, zawdzięczając seradeli, na niektórych gruntach możemy zaprowadzać dwupolówkę: ziemniaki, żyto. Przy małych ilościach obornika, służącego tu jedynie na „zakwaskę", jako dodatek do seradeli, możemy uprawiać duży obszar ziemniaków i takiż obszar żyta. Znane są gospo-

darstwa wielkie z gorzelniami i małe z hodowlą zwierząt, gdzie wymieniona dwupolówka zrobiła prawdziwą karierę. I nic dziwnego, bo w wielu wypadkach dobrze jest dostosowana do warunków produkcji. Układ powyższej dwupolówki jest następujący:

1. ziemniaki na przyoranej seradeli z dodatkiem obornika lub bez niego, a na nawozach sztucznych.
2. żyto z wsiewką seradeli.

Prócz tego, możliwości są jeszcze inne, o czym będzie mowa niżej.

Z kolei należy zwrócić uwagę na fakt, że nawożenie seradelowe jest bardzo tanie, bez porównania tańsze niż poplonowe z łubinem. Trzeba jednak dodać, że rolnicy na ogół stosują zbyt gęste wsiewki seradeli. Trzeba pamiętać, że roślina ta w warunkach sprzyjających silnie się krzewi, natomiast przekonano się, że w warunkach nieodpowiednich nawet najgęstszy siew nie ma żadnego znaczenia.

Doświadczenia szerokiej praktyki rolniczej w Niemczech i u nas w zachodniej Polsce spowodowały, że dziś sieje się seradelę bardzo rzadko. Zwraca się natomiast ogromną uwagę na równy wysiew, co najlepiej wykonują starodawne siewniki rzutowe, np. Beermana, lub też siewniki rzędowe, którymi wczesną wiosną wsiewa się seradelę w żyto w poprzek rzędów.

Ilość wysiewu na hektar jest, w porównaniu z dawniej stosowaną gęstością, śmiesznie mała, bo wynosi dwadzieścia a nawet tylko szesnaście kilogramów na ha. Gęstość ta wystarcza, aby na jesieni całe ściernisko pokryte było zwartym dywanem bujnej seradeli.

Spotkałem się kiedyś z zarzutem z ust jednego z praktyków, że przy tak rzadkim siewie łodygi seradeli są grube, co sprawia, że trudniej rozkłada się w ziemi po przyoraniu. Nie lekceważę tego zarzutu, ale przyznam się, że od nikogo więcej zastrzeżenia tego nie udało mi się słyszeć ani też sam nie zauważyłem omawianych złych skutków. Przy tak rzadkim siewie seradeli wsiewka ta kosztuje grosze, a łącznie z robocizną drobne złotówki. Jest to szczęście ziem lekkich, na których udaje się seradela. Jest tu jednak jedno nierozstrzygnięte zagadnienie, a mianowicie w jakiej porze wsiewać w żyto seradelę?

Osobiście jestem zwolennikiem tego, co wypraktykowało Kaliskie, to jest jak najwcześniejszego wykonania wsiewek. Przekonała mnie pod tym względem wieloletnia obserwacja, statystycznie stwierdzająca korzyści wczesnego siewu seradeli. Zrozumiałe to jest dla mnie, gdyż siew wczesny pozwala seradeli zakorzenić się głęboko, co przyczynia się do łatwiejszego przetrzymania okresu suszy, gdy natomiast siew późny prerogatyw tych nie posiada. Często stosowany siew późny, mianowicie w żyto już wykłoszone, może mieć przewagę nad siewem wczesnym jedynie w latach mokrych. Wtedy siew późny nie ginie, podczas gdy wczesny powoduje silny rozwój seradeli, która zostaje powstrzymana w rozwoju przez silne uszkodzenie jej podczas koszenia żyta. Jedynym sposobem rozstrzygnięcia tego zagadnienia jest statystyczne obliczenie w każdej okolicy wyników siewu wczesnego i późnego w ciągu dziesięciolecia. Tak zrobił zachód Polski i dlatego sieje seradelę wcześnie, a wszelka dyskusja na ten temat jest tam pozbawiona oparcia liczbowego. Zresztą dane doświadczenie liczy tam już sobie przeszło lat czterdzieści.

Za mało u nas stosuje się wsiewek seradelowych. Nie stosuje się przy tym prawie wcale wsiewek innych, praktykowanych na ziemiach mocniejszych. Na ziemie, gdzie seradela udaje się gorzej i czasem zawodzi, można układać specjalne mieszanki wsiewkowe, złożone z seradeli i koniczyn lub tylko koniczyn.

Pozwolę sobie poniżej podać przykłady mieszanek, wypróbowanych już w szerszej praktyce, ale nieznanych w wielu okolicach kraju, a w innych mało stosowanych:

I. Na mocniejsze piaski na ha:
seradela — 10 kg, lucerna chmielowa (medicago lupilina) — 10 kg.
lub
seradeli — 15 kg, lucerny chmiel, 5 kg.

II. Na mocniejsze ziemie na ha:
seradela — 8 kg, lucerna chmielowa — 6 kg, koniczyna biała — 4 kg.

III. Na mocne ziemie na ha:
lucerna chmielowa — 6 kg, koniczyna biała — 3 kg, koniczyna szwedzka — 4 kg. koniczyna czerwona — 4 kg.

Rzecz naturalna, że przytoczone przykłady nie wyczerpują zagadnienia. Zresztą nie są to żadne przepisy, każdy dowolnie na podstawie własnego doświadczenia może sobie mieszanki wsiewek układać. Wsiewki te mają wielkie znaczenie gospodarcze, gdyż pozwalają przy braku obornika na szerszą uprawę okopowych, a przy tym znacznie są tańsze od poplonów. Zresztą pozwalają na szersze stosowanie nawozów zielonych.

Józef Zdzienicki.

Kilka uwag o wiosennym nawożeniu ozimin.*)

W praktyce rolniczej często stajemy wobec zagadnienia, czy i jak nawozić oziminy na wiosnę. Idzie tu o azot i fosfór. Co do nawożenia azotowego sprawa jest, zdaje się, dość powszechnie znana. Oziminy nie wyzyskują dobrze azotu, jeżeli całą jego dawkę zastosujemy już w jesieni. Doświadczenia wykonane w naszych stacjach doświadczalnych w większości przypadków wykazały, że najkorzystniej jest dać ⅓ albo ¼ dawki azotu w jesieni, a resztę na wiosnę. Sposób ten stosuje się dość powszechnie w praktyce. Często też daje się całą dawkę azotu na wiosnę. Najpowszechniej używa się do tego saletry, choć tańszy siarczan amonowy może w wielu wypadkach też dać dobre wyniki.

Inaczej rzecz się ma z nawożeniem fosforowym. Jeżeli mamy wybór, czy dać fosfór w jesieni, czy na wiosnę, bez żadnej wątpliwości lepiej jest dać w jesieni przed siewem, gdyż wtedy zboża znacznie lepiej go wyzyskują. Wielu rolników zaniechało ubiegłej jesieni nawożenia fosforowego nawet na ziemiach, którym bardzo fosforu potrzeba. Zachodzi tu zatem inne pytanie, mianowicie: czy nawozić fosforem na wiosnę, czy lepiej wcale nim nie nawozić. Z uwagi na to, że podstawy kalkulacji wskutek wybitnego wzrostu cen zboża uległy zasadniczej zmianie i że nihilizm nawozowy w obecnej koniunkturze nie ma żadnego gospodarczego uzasadnienia — należałoby swe jesienne decyzje poddać rewizji tym bardziej, że „decyzje" te często były wymuszone, czy to brakiem czasu, czy gotówki itp.

Zapewne wiele gospodarstw już poniosło straty wskutek tego, że fosforu pod oziminy nie dano, gdyż przy braku fosforu oziminy często bardzo źle zimują. W wielu jednak przypadkach, jak sądzę, da się osłabione oziminy jeszcze wzmocnić przez pogłówne nawożenie azotem i fosforem. Jakkolwiek więc rentowność jesiennego nawożenia fosforowego byłaby lepsza niż wiosennego, przecież pogłówne nawożenie może się jeszcze opłacić tam, gdzie gleba na ten pierwiastek wybitnie reaguje. Warto tu także podkreślić, że — jak najnowsze badania wykazują — rośliny przy braku fosforu tracą zdolność wyzyskiwania azotanów (**Turtschin 1936**). Z tego należy wnosić, że w takich przypadkach nawożenie saletrą może się stać dla roślin zupełnie bezużyteczne, jeżeli nie damy im także fosforu.

Ażeby nawożenie fosforowe ozimin odniosło pożądany skutek trzeba je wykonać jak najwcześniej na wiosnę. Oczywiście—tam, gdzie to wchodzi w rachubę — wyzyskamy mechaniczne zabiegi uprawowe i damy nawóz fosforowy **przed** bronowaniem pszenicy i **przed** ewentualnym motyczeniem, ażeby możliwie zbliżyć nawóz fosforowy do korzeni. Celowe w tym wypadku jest tylko użycie superfosfatu; nierozpuszczalne w wodzie nawozy fosforowe mają zbyt małą szansę dotarcia na czas do korzeni.

Sądzę, że sprawa tegorocznych ozimin jest niezwykle ważna i że należałoby zmienić zupełnie dotychczasowe „kryzysowe" nastawienie do tych zagadnień. Grozi nam bowiem, że wskutek złego przezimowania ozimin będziemy mieć brak najważniejszych zbóż: pszenicy i żyta i że wskutek tego tegorocznej dobrej koniunktury nie potrafimy wyzyskać. Należałoby chyba rozpocząć jakąś „battaglia di grano".

doc. dr. Kazimierz Strzemieński.

*) Artykuł dyskusyjny.

EKONOMIKA

Projekty nowych danin samorządowych.

W ostatnich czasach coraz częściej dają się słyszeć głosy twierdzące, że obecna sytuacja finansowa miast wymaga szukania nowych źródeł dochodu przede wszystkim w prowadzeniu szerzej pojętej akcji inwestycyjnej.

W poszukiwaniu tych nowych źródeł dochodów wysuwane są różne koncepcje. W chwili obecnej mamy do zanotowania projekty dwóch nowych samorządowych podatków samoistnych: „od gruntów budowlanych" i od „przyrostu war-

tości nieruchomości", wysuwane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, oraz projekt ustawy „o zmianie ustawy o państwowym podatku dochodowym", złożony do laski marszałkowskiej na początku bieżącej sesji parlamentarnej przez posła Michałowskiego.

Projektowany podatek od gruntów budowlanych miałby być pobierany w miastach, oraz w gminach wiejskich na obszarze znajdujących się w ich granicach administracyjnych uzdrowisk i letnisk, oraz w sferze interesów mieszkaniowych miast, o ile ta sfera została ustanowiona. Za grunty budowlane uważane byłyby działki budowlane niezabudowawane, oraz grunty przeznaczone planem zabudowania na cele budowlane, a wreszcie grunty, dla których ani plan zabudowania, ani plan parcelacyjny nie został sporządzony, jednak w wypadku o ile przylegają w pasie 70 mt. do istniejących i posiadających przynajmniej urządzoną jezdnię dróg, ulic i placów komunikacyjnych. Stawki podatkowe ustalałby organ uchwalający związku samorządowego dla poszczególnych stref, ulic i t. d. w stosunku do 1 m.² powierzchni.

Drugi z projektowanych podatków „od przyrostu wartości nieruchomości" byłby pobierany na terenie miast oraz w gminach wiejskich na obszarze znajdujących się w ich granicach administracyjnych uzdrowisk i letnisk oraz w sferze interesów mieszkaniowych miast, o ile ta strefa została ustanowiona. Podstawę wymiaru stanowiłby przyrost wartości, a więc różnica między wartością nabycia i zbycia tak położonych nieruchomości. Maksymalna stawka tego podatku wynosiłaby 30% przyrostu wartości nieruchomości.

Wreszcie projekt ustawy posła Michałowskiego proponuje, ażeby miastom i powiatowym związkom samorządowym przysługiwało prawo pobierania dodatków do państwowego podatku dochodowego w tej wysokości, jak to ma miejsce obecnie w woj. zachodnich, a więc zaczynając od dochodu podatkowego 1.500 zł. rocznie — 4% dochodu, do 5% dochodu przy dochodzie podatkowym powyżej 88.000 zł. rocznie, oraz przy dochodach z uposażeń, poczynając od 4.800 zł. rocznie w wysokości nie przekraczającej 3% dochodu.

Projektowany podatek od gruntów budowlanych nasuwa bardzo poważne obawy obciążenia gospodarstw wiejskich położonych w granicach administracyjnych miast, oraz w gminach wiejskich w sferze interesów mieszkaniowych miast, w uzdrowiskach i letniskach.

Obawa nasza jest uzasadniona z tego względu, że termin „grunty budowlane" jest bardzo szeroki i że na terenach, dla których ani plan zabudowania, ani plan parcelacyjny nie został sporządzony, a przylegających w pasie 70 m. do istniejących i posiadających urządzoną jezdnię dróg, ulic i placów komunikacyjnych, z reguły znaleźć się może bardzo wiele gospodarstw wiejskich. Obawę naszą potęguje jeszcze brak ścisłego sprecyzowania, co należy uważać za urządzoną jezdnię dróg, gdyż w krańcowym wypadku za taką jezdnię może być uważana nawet urządzona droga gruntowa.

Obciążenie projektowanym podatkiem gruntów, należących do gospodarstw wiejskich, nie będących obiektami gry spekulacyjnej (jak to się często zdarza w odniesieniu do działek budowlanych), lecz warsztatami pracy rolnika byłoby pociągnięciem, w stosunku do którego rolnictwo wysuwaćby musiało bardzo wiele zastrzeżeń.

Projektowany podatek od gruntów budowlanych miałby tylko wtedy rację bytu, gdyby miał wyraźny charakter instrumentu polityki budowlanej, a nie fiskalnej. W tym wypadku musiałby być ograniczony do działek budowlanych niezabudowanych, lub źle zabudowanych, położonych w śródmieściu, a więc przy ulicach całkowicie urządzonych i posiadających gładkie jezdnie, chodniki, wodociągi, kanalizację i t. d. W tym wypadku bardziej odpowiednią byłaby nazwa: „podatek od działek budowlanych".

Zresztą — naszym zdaniem — jako narzędzie polityki budowlanej służyć może w stopniu o wiele silniejszym niż omówiony podatek odpowiednia polityka kredytowa instytucji, udzielających kredyty budowlane.

W zakresie opodatkowania działek budowlanych mamy pewną praktykę, ponieważ do r. 1935/36 istniał państwowy podatek od placów budowlanych, który okazał się zbyt uciążliwy dla płatników i kosztowny dla administracji, a więc w efekcie mało wydajny, a wreszcie jako instrument polityki budowlanej dający bardzo skromne rezultaty. Potwierdzenie tego znajdujemy w uzasadnieniu do dekretu Prezydenta Rzplitej o podatku od nieruchomości w brzmieniu obecnie obowiązującym, gdzie czytamy: „Podatek od placów budowlanych, którego roczny wymiar nie przekraczał w całym Państwie 2 milio-

nów zł., a wpływ w roku budżetowym 1934/35 wynosił 1.093.000 zł., był podatkiem kosztownym dla administracji skarbowej i uciążliwym dla płatników, a nadto pierwotny cel tego podatku, to jest zmuszenie właścicieli placów niezabudowanych do sprzedaży tych placów, względnie do ich zabudowy, drogą specjalnego ich opodatkowania, nie odpowiada już obecnym stosunkom gospodarczym. Z tych powodów projektuje się zniesienie tego podatku i włączenie go do podatku od nieruchomości...“

Obok potwierdzenia naszych zastrzeżeń, z cytowanego powyżej uzasadnienia wynika, że podatek od placów niezabudowanych nie został zniesiony, lecz włączony do podatku od nieruchomości przez odpowiednie podwyższenie stopy opodatkowania („Podniesienie stopy do 12% rekompensuje się: 1) zwolnieniem placów od specjalnego opodatkowania i t. d.“; z cytowanego uzasadnienia).

Tak więc właściciele działek budowlanych, będąc płatnikami państwowego podatku od nieruchomości, obecnie świadczą z tego tytułu odpowiednio więcej, a obciążenie ich nowym specjalnym podatkiem od działek budowlanych byłoby dalszym, nowym obciążeniem fiskalnym.

*

* *

W odniesieniu do drugiego projektowanego podatku, „od przyrostu wartości“, pozwalamy sobie poniżej przytoczyć kilka poglądów teoretyków skarbowości. Prof. Edgar Allix w „Traité Elementaire de Science des Finances et de la Legislation Financière Française“ podkreśla, że nie powinno się opodatkowywać przyrostu wartości, ponieważ często jest on pozorny i wyraża tylko deprecjację waluty, oraz że ten podatek, z jakiejkolwiek by przyczyny pochodził, jest najgorszym podatkiem ze wszystkich. Jest to grzywna nałożona na oszczędności i na tworzenie się kapitałów, a z drugiej strony jest to premia dla nieprzewidujących i nieprzezornych. Prof. Adam Krzyżanowski w „Nauce skarbowości“ wyraża pogląd, że najbardziej wskazane byłoby, ażeby różnica ceny uzyskanej przy sprzedaży w porównaniu z ceną nabycia zaliczona była do dochodów podlegających podatkowi dochodowemu; natomiast sprzeciwia się opodatkowaniu przyrostu wartości, zwracając uwagę na to, że stosowanie tego podatku może nastręczać bardzo poważne trudności. Między innymi pisze: „Obciążenie podatkiem od przyrostu wartości obrotu miejskimi nieruchomościami jest niesprawiedliwe także z tego powodu, że podatek ciąży na właścicielach domów, którzy niejednokrotnie ponieśli znaczne straty skutkiem państwowej ochrony lokatorów...“

Wreszcie cytujemy dłuższą opinię prof. R. Rybarskiego podaną w „Nauce skarbowości“:

„Obok ogólnego podatku majątkowego, który obciąża posiadanie całego majątku albo periodycznie (normalny podatek), albo jednorazowo, istnieje także ogólny podatek od przyrostu wartości majątku. Oblicza się wartość majątku w pewnych datach; różnica majątków w dacie późniejszej i z daty wcześniejszej stanowi przedmiot opodatkowania. Podatek ten opiera się na idei, by dodatkowo obciążyć tych, którzy się wzbogacili w pewnym okresie czasu, wychodząc z założenia, że przedstawiają oni większą siłę podatkową. Jednakże podatek ten nasuwa duże wątpliwości.

„Po pierwsze traktuje na równi każdy przyrost wartości majątku bez względu na jego genezę. Ktoś bogaci się przez oszczędność, odmówienie sobie zaspokojenia potrzeb, przez cenny wysiłek gospodarczy, a ktoś drugi zwiększa swój majątek dzięki pomyślnej koniunkturze lub wojennej spekulacji; jeden i drugi płaci jednakowy podatek. Następnie od tych wartości, które są przedmiotem opodatkowania już zapłacono różne podatki: przede wszystkim podatek dochodowy, a poza tym różne specjalne podatki przychodowe. Sam fakt, że ktoś się wzbogacił, nie uzasadnia jeszcze podatku.

„Poza tym w dzisiejszych warunkach, gdy zachodzą wielkie wahania wartości pieniądza i wahanie cen, przeprowadzenie takiego podatku jest bardzo trudne. Nie łatwo obliczyć wartość majątku w pewnej dacie, a już porównywanie wartości w dwóch różnych datach natrafia na szczególne przeszkody. Wartość obliczona w złocie nie jest identyczna z wartością, obliczoną według siły nabywczej pieniądza. Szczególnie zaś, gdy ceny spadają, podatek od przyrostu wartości staje się bezprzedmiotowy“.

Naszym zdaniem — zgodnie z powyższą opinią — podatek od przyrostu wartości jest przede wszystkim niesłychanie trudny do wymierzenia, a więc często niesprawiedliwy i kosztowny.

Sprawiedliwy wymiar pociągałby za sobą wyliczenie:

a) kosztów nabycia,

b) oprocentowania ulokowanego kapitału,

c) wszystkich ciężarów związanych z posiadaniem całego objektu (przede wszystkim podatki państwowe i komunalne zapłacone w okresie posiadania nieruchomości),

d) ewentualnych inwestycji,

oraz z drugiej strony

e) ewentualnych osiągniętych dochodów z danego obiektu,

f) ceny uzyskanej przy sprzedaży.

Uchwycenie ceny kupna i przeliczenie jej na realną wartość jest zadaniem prawie niemożliwym zwłaszcza gdy kupno miało miejsce lat temu kilkadziesiąt; te same zresztą trudności zachodzić będą przy porównaniu np. lat 1928 — 1937, gdy wartość nabywcza pieniądza zmieniła się zasadniczo.

Oprocentowanie kapitału może być uchwycone w degresji, proponowanej przy podatku od przyrostu wartości. W tym wypadku skala degresji winna być w samej ustawie sprecyzowana.

Szacunek ciężarów, związanych z posiadaniem danego obiektu, o ile chodzi o ciężary podatkowe, nastręczać musi poważne trudności. Natomiast innych ciężarów osobistych, oraz ograniczania się w zaspokojeniu podstawowych potrzeb dla utrzymania obiektu obliczyć się nie da; a przecież słuszne jest, aby obywatel narażający się na te ciężary i ograniczenia otrzymał za nie wynagrodzenie. Nawet szacunek ewentualnych inwestycyj poczynionych przez właściciela w pewnych wypadkach, może nastręczać większe trudności. Po stronie dochodowej szacunek ewentualnych dochodów jest trudny, a często niemożliwy do przeprowadzenia; cena uzyskana przy sprzedaży byłaby brana z aktów notarialnych, stanowiłaby więc pozycję pewną.

Reasumując powyższe, pragniemy jeszcze raz podkreślić, że wymiar podatku od przyrostu wartości jest niesłychanie skomplikowany, gdyż musi brać pod uwagę bardzo wiele czynników i to najczęściej czynników, opartych na domniemanych szacunkach. Pomijając już to, że w tych warunkach trudno byłoby mówić o sprawiedliwym w 100% wymiarze, podnieść należy kosztowność wymiaru tak pomyślanego podatku.

W tej sytuacji opłacalność tego podatku isniałaby tylko w tych wypadkach, gdy przyrost wartości jest bardzo wysoki (np: 100 — 200%), a takich wypadków w Państwie byłoby niewiele i ograniczałyby się do ściśle określonych terenów jak Warszawa, Gdynia, niektóre uzdrowiska i t. d.

„Wreszcie należy zaznaczyć, że projekt ustawy „o budowie i utrzymaniu dróg", rozpatrywany obecnie przez ciała ustawodawcze postanawia:

Art. 17, ust. (1) pkt. b: „b) mogą być pobierane specjalne dopłaty od właścicieli nieruchomości, przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, którym drogi przyniosą szczególne korzyści gospodarcze i udogodnienia".

oraz ust. (3) tegoż artykułu:

„.............a dla oceny szczególnych korzyści gospodarczych i udogodnień (miarodajne jest) powiększenie wartości gruntu, budynków oraz przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych z powodu budowy i utrzymania drogi".

Z cytowanych ustępów projektu ustawy „o budowie i utrzymaniu dróg" wynika, że przyrost wartości nieruchomości spowodowany inwestowaniem pewnych terenów ma być obciążony dopłatami drogowymi. Wprowadzenie podatku komunalnego od przyrostu wartości byłoby jeszcze jednym takim samym obciążeniem fiskalnym właścicieli tych samych obiektów.

Wreszcie musimy podkreślić, że projekt samoistnego podatku od przyrostu wartości budzić musi poważne obawy o los gospodarstw wiejskich, położonych w gminach wiejskich w granicach administracyjnych uzdrowisk, letnisk oraz w sferze interesów mieszkaniowych miast, gdzie podatek ten może być wprowadzony.

Przy sprzedaży tak położonego gospodarstwa wiejskiego w niezmienionej jego formie, a więc nie na parcele budowlane, lecz jako warsztatu rolnego, sprzedawca byłby wyraźnie pokrzywdzony. Obawa o los tych gospodarstw każe nam zapatrywać się na tak szeroko pojęty podatek od przyrostu wartości tym bardziej krytycznie.

Z omawianych przez nas projeków nowych danin samorządowych, stosunkowo najprostszym byłby projekt dodatków do państwowego podatku dochodowego. Wymiar tej daniny nie nastręczałby żadnych trudności, gdyż opierałby się na danych, zebranych przez urzędy skarbowe w celu wymiaru podatku państwowego. Doliczanie dodatków samorządowych według odpowiednio ułożonej skali byłoby zadaniem łatwym, a więc i niekosztownym. Z drugiej strony byłoby to źródło dochodów stosunkowo poważne i wpływające wyraźnie dodatnio na finanse samorządowe. Jednak mimo swojej prostoty i ten projekt

wzbudzać musi bardzo wiele zasadniczych zastrzeżeń natury gospodarczej, które zresztą w pewnej mierze odnieść można i do dwóch poprzednio omówionych projektów podatków samorządowych.

Obciążenie życia gospodarczego w Polsce wszelakimi daninami i opłatami o charakterze prawno-publicznym jest bardzo wysokie i ciąży w olbrzymim procencie na dochodzie społecznym. Poprawa koniunktury, która zaczyna się zaznaczać, nie może być motywem usprawiedliwiającym wprowadzanie nowych ciężarów podatkowych. Tego rodzaju posunięcie może tylko zbliżającą się poprawę zahamować.

Przechodząc do zastrzeżeń bardziej szczegółowych, musimy podkreślić, że według brzmienia projektu ustawy posła Michałowskiego, dodatki te mogłyby być pobierane na rzecz powiatowych związków samorządowych, a więc bezpośrednio dotyczą całego rolnictwa.

Już w chwili obecnej ciężary samorządowe ponoszone przez wieś są bardzo poważne. Śmiemy twierdzić, że rolnictwo jest tą grupą, która stosunkowo najwięcej świadczy na rzecz swego samorządu. Na ten stan rzeczy składają się przede wszystkim: świadczenia w naturze w postaci szarwarku drogowego i gminny podatek wyrównawczy w dodatku w ostatnim roku podniesiony. Zresztą podatek wyrównawczy pobierany jest obecnie w maksymalnej wysokości tylko przez uboższe gminy; istnieje więc pewien niewykorzystany „zapas", z którego samorząd wiejski może jeszcze czerpać. W tej sytuacji tym bardziej niewłaściwe byłoby wprowadzenie nowej daniny.

Reasumując nasze zastrzeżenia, pragniemy zaznaczyć, że wprowadzenie nowego obciążenia na terenie wsi byłoby zamiarem ze wszech miar niepożądanym. Oczywiście, jak się do tego projektu ustosunkują miasta, które, jak na wstępie zaznaczyłem, poszukują nowych źródeł dochodu, trudno nam przesądzać.

Tadeusz Markowski.

Produkcja baraniny w 1935 r.

Miarodajne władze wojskowe doceniają oddawna znaczenie hodowli owiec tak dla gospodarstwa narodowego, jak i dla interesów obronnych Państwa. Toteż na długo przed tym, nim inne czynniki państwowe doszły do przekonania, iż i temu działowi hodowli należy poświęcić więcej uwagi i troskliwości, wojsko zajęło się nim, wychodząc ze słusznego założenia, że zapewnienie zbytu produktów owczarskich będzie dla rolników najlepszym bodźcem do podnoszenia tego działu hodowli. Zastosowało więc u siebie obowiązek domieszki wełny krajowej do sukna i koców, oraz spożycia baraniny przez oddziały wojskowe.

Ścisłe obliczenie produkcji baraniny w Polsce natrafia na duże trudności wskutek niedokładności i wadliwości naszej urzędowej statystyki, która uwzględniając w wynikach corocznej rejestracji oddzielnie stan owiec i kóz, podaje ubój owiec razem z ubojem kóz w jednej cyfrze globalnej, a rozbijając następnie tę cyfrę na ubój pod nadzorem weterynaryjnym i poza nadzorem weterynaryjnym, w pierwszym przypadku oddziela owce od kóz, w drugim zaś łączy te zwierzęta z niezrozumiałych przyczyn razem. Po za tym, cyfry podawane w rubryce: „Poza nadzorem weterynaryjnym", jako podawane przez gminy, trzeba przyjmować z wielkim zastrzeżeniem, gdyż są one na pewno w znacznej ilości wypadków dalekie od rzeczywistości. Ubój poza nadzorem weterynaryjnym zajmuje przy owcach i kozach bardzo poczesne miejsce, gdyż osiąga prawie 40% całego uboju.

Toteż obliczenia produkcji mięsa baraniego nawet w oparciu o cyfry urzędowej statystyki uboju nie dają nam gwarancji zupełnej dokładności i obliczenia te z konieczności musimy uważać za szacunkowe i przybliżone.

Dane o uboju zwierząt gospodarskich ogłasza Główny Urząd Statystyczny kwartałami danego roku w „Wiadomościach Statystycznych" w 3 — 4 miesiące po upływie danego kwartału, oraz za cały rok po upływie 4 — 5 miesięcy. O ile chodzi o rok 1936, kompletne dane będą ogłoszone prawdopodobnie do końca maja 1937 r; w chwili obecnej dysponujemy cyframi za I i II kwartał 1936 roku. Opierając się na opublikowanych danych, możemy przedstawić kompletny materiał dla roku 1935, przy czym dla porównania będą przytoczone również cyfry za ubiegłe lata.

Według danych G. U. S. stan owiec i kóz w

1935 roku (na dzień 1. VI. 1935 r.) wynosił w okrągłych cyfrach:

Sztuki

Województwa	Owce	Kozy	Razem
Centralne	632,000	66,000	698,000
wschodnie	1.480,000	9,000	1.489,000
zachodnie	296,000	188,000	484.000
południowe	395,000	92,000	487,000
Polska ogółem	2 803,000	355,000	3.158,000

Ubój owiec i kóz przedstawiał się w poszczególnych latach następująco:

w okresie 1928 — 1932 przeciętnie rocznie 653,032 sztuk
roku — 1932 „ „ 541,964 „
„ — 1933 „ „ 533,267 „
„ — 1934 „ „ 605,676 „
„ — 1935 „ „ 671,335 „

Ubój owiec i kóz w 1935 r. ilustrują poniższe cyfry ogólne:

Sztuki

Województwa	Stan owiec i kóz w 1935 r.	Ubój owiec i kóz w 1935 r.	% ubitych sztuk w stosunku do stanu ogólnego	% ubitych sztuk w stosunku do ogólnego uboju owiec i kóz
Centralne	698,000	191,023	27,5%	29,0%
wschodnie	1.489,000	298,182	20,0 „	44,2 „
zachodnie	484,000	86,323	17,7 „	12,6 „
południowe	487,000	95,807	19,5 „	14,2 „
Polska	3.158,000	671,335	21,2 „	100,0 „

Przeciętna żywa waga owiec i kóz wynosiła według G. U. S. w kilogramach:

Przeciętna roczna	Owce	Kozy
1928 r. 1932	32	29
1934	33	29
1935	33	30

Jeżeli weźmiemy pod uwagę powyższą przeciętną żywą wagę, to **łączna waga żywa ogólnej ilości ubitych sztuk** wynosiła w poszczególnych latach:

w okresie 1928 — 1932 przeciętnie — 205.052 q
w roku 1932 — 170.176 „
„ 1933 — 167.446 „
„ 1934 — 190.182 „
„ 1935 — 211.470 „

Waga bita wynosiła, licząc 45% wagi żywej:

w okresie 1928 — 1932 przeciętnie — 92.273 „
w roku 1932 — 76.579 „
„ 1933 — 75.351 „
„ 1934 — 85.587 „
„ 1935 — 95.161 „

Przy powyższych cyfrach spożycie mięsa baraniego i koziego wynosiło łącznie na głowę ludności rocznie:

w okresie 1928 — 1932 przeciętnie — 0,29 kg
w roku 1932 — 0,24 „
„ 1933 — 0,24 „
„ 1934 — 0,27 „
„ 1935 — 0,28 „

Aby obliczyć ilość ubitych owiec (bez kóz) i spożytego mięsa baraniego, odliczamy z powyższych kalkulacji 10% ogółu ubitych sztuk na kozy, co nie będzie bardzo odbiegało od istotnego stanu rzeczy, i wówczas otrzymamy odnośnie owiec i baraniny następujące cyfry uboju, wagi żywej i bitej oraz spożycia:

1928 – 1935

Rok	ubito ogółem owiec			Spożycie mięsa baraniego na głowę ludności wyniosło rocz.
	Sztuk	Wagi żywej à 33 kg.	Wagi bitej przy 45% wydajności	
1928 — 1932	587,729	188,072 q	84,632 q	0,26 kg.
1932	487,768	156,086 „	70,239 „	0,22 „
1933	479,940	153,581 „	69,111 „	0,22 „
1934	545,108	174,435 „	78,496 „	0,24 „
1935	604,202	199,386 „	89,724 „	0,25 „

Jak z powyższych cyfr wynika, spożycie mięsa baraniego w Polsce wynosiło przeciętnie 240 gramów na głowę ludności rocznie; cyfry, dotyczące rocznego spożycia baraniny w innych krajach, podaję dla porównania poniżej:

Rocznie na głowę ludności przypada:

w Argentyn. — 13,2 kg. czyli około 8% ogólnego spożycia mięsa.
w Anglii — 13 „ „ „ 25% „ „ „
w Hiszpanii — 12 „ „ „ 44% „ „ „
we Francji — 3,3 „ „ „ 8% „ „ „
w St. Zjedn. — 2,4 „ „ „ 13% „ „ „
we Włoszech — 2 „ „ „ 8% „ „ „
w Danii — 1,45 „ „ „ 3% „ „ „
w Rumunii — 1 „ „ „ 6,4% „ „ „
w Niemczech — 0,73 „ „ „ 1,5% „ „ „
w Belgii — 0,50 „ „ „ 1,5% „ „ „
w Polsce — 0,24 „ „ „ 1,7% „ „ „

Przytoczone powyżej cyfry ogólne nie dają orientacji, w jaki sposób produkcja baraniny rozłożona jest na poszczególne województwa, kiedy następuje największe nasilenie uboju, jaki procent uboju ma miejsce w rzeźniach pod nadzorem weterynaryjnym, a jaki odbywa się w gospodarstwach poza tym nadzorem i t. p. Wszystkie te szczegóły, dające pełniejszy obraz istotnego stanu rzeczy, zamieściłem w załączonej tablicy (tablica na st. 15-ej), do której daję jeszcze poniższe wyjaśnienia:

1) O ile idzie o nasilenie uboju, to cyfry podane w tablicy I wykazują, że w pierwszych dwu

Sztuki

Ubój owiec i kóz w 1935 roku

Województwa	Ogółem pod nadzorem i poza nadzorem weterynaryjnym					Poza nadzorem weterynaryjnym					Pod nadzorem weterynaryjnym — owce					Pod nadzorem weterynaryjnym kozy 1935 r.
	I kwart.	II kwart.	III kwart.	IV kwart.	razem	I kwart.	II kwart.	III kwart.	IV kwart.	razem	I kwart.	II kwart.	III kwart.	IV kwart.	razem	
M. st. Warszawa	679	365	588	673	2,305	—	—	—	—	—	679	365	588	673	2,305	—
Warszawa	977	1,322	4,206	5,715	12,220	51	82	48	57	238	822	1,164	4,037	5,253	11,276	706
Łódź	1,999	2,239	8,405	8,618	21,261	131	119	178	273	701	1,554	1,928	7,756	6,944	18,182	2,378
Kielce	1,292	1,449	6,760	8,471	18,030	44	22	64	30	218	1,020	1,176	6,234	6,907	15,337	2,475
Lublin	1,384	911	11,955	17,997	32,468	325	270	960	1,368	2,922	1,015	590	10,927	16,452	29,205	341
Białystok	6,626	4,964	39,193	53,755	104,739	4,154	2,772	10,225	20,908	38,153	2,367	2,174	28,948	32,823	66,419	167
Razem grupa województw centralnych	12,957	11,250	71,107	95,229	191,023	4,705	3,269	11,475	22,331	42,232	7,457	7,397	58,490	69,152	142,724	6,067
Wilno	5,186	3,808	28,008	92,305	129,307	3,825	2,537	14,515	77,866	98,743	1,344	1,251	13,468	14,358	30,421	143
Nowogródek	3,554	1,761	16,231	53,029	74,575	2,294	1,046	10,267	41,231	54,838	1,249	706	5,958	11,756	19,669	68
Polesie	3,915	1,464	18,246	32,209	56,399	2,715	1,337	10,653	16,751	32,021	1,178	109	7,578	15,412	24,277	101
Wołyń	3,055	717	11,569	22,560	37,901	1,614	397	2,364	3,708	8,083	1,396	291	9,154	18,658	29,499	318
Razem grupa województw wschodnich	15,710	7,750	74,054	200,103	298,182	10,448	5,317	37,799	139,556	193,685	5,167	2,357	36,158	60,184	103,866	631
Poznań	9,219	8,029	13,651	12,319	43,235	921	947	1,412	1,729	5,026	7,927	6,881	11.018	8,636	34,462	3,747
Pomorze	8,090	7,237	12,585	9.666	37,791	321	439	855	930	2,700	7,751	6,782	11,696	8,694	34,981	110
Śląsk	1,123	1,103	1,358	1,718	5,297	378	72	118	128	696	698	949	1,168	1,468	4,283	318
Razem grupa województw zachodnich	18,432	16,369	27,594	23,703	86,323	1,620	1,458	2,385	2,787	8,422	16,376	14,612	23,882	18,798	73,726	4,175
Kraków	1,372	852	6,741	10,849	19,815	654	488	2,083	2,191	5,416	570	278	4,298	7,853	12,999	1,399
Lwów	1,157	856	8,013	15,665	25,691	607	344	2,292	3,525	6,768	403	339	5,160	10,570	16,472	2,451
Stanisławów	1,296	727	6,904	25,635	34,562	875	365	1,596	7,829	10,665	279	238	4,943	16,643	22,123	1,774
Tarnopol	852	374	4,160	10,353	15,739	615	235	857	3,043	4,750	169	31	3,128	6,599	9,927	1,062
Razem grupa województw południowych	4,677	2,809	2,518	62,502	95,807	2,751	1,432	6,828	16,588	27,599	1,421	886	17,549	41,665	61,521	6,676
Ogółem Polska 1935 r.	51,776	38,178	198.568	381,537	671,335	19,524	11,476	58,487	181,562	271,938	30,421	25,352	136,079	189,699	381,837	17,559
przeciętna 1928 — 1932					653,032					275,143					361,045	16,744
1934					607,467					267,316					329,329	10,822

kwartałach ubój owiec i kóz jest stosunkowo nieznaczny, gdyż wynosi zaledwie 13,4 % całorocznego uboju; w III kwartale ubój wzrasta już do 29,4%, a w IV kwartale jest największy i wynosi 57,2 %. Cyfry te świadczą dobitnie o sezonowości uboju owiec i kóz. Wyjątek stanowi grupa województw zachodnich, gdzie ubój jest dość równomiernie rozłożony na przestrzeni całego roku i gdzie sezonowość występuje w bardzo słabym stopniu. W tej grupie województw procent uboju wynosił w poszczególnych kwartałach 1935 roku:

w I	„	21 %
w II	„	19 %
w III	„	33 %
w IV	„	27 %

Powyższy fakt przemawia za nieograniczaniem czasu spożywania baraniny przez wojsko na terenie województw poznańskiego i pomorskiego tylko do miesięcy sierpień — grudzień tak, jak to się obecnie praktykuje, lecz przeciwnie za spożyciem baraniny przez cały rok tym bardziej, że wykoty owiec odbywają się na terenie tych województw przeważnie na jesieni, a częściowo i wiosną.

Sezonowość uboju owiec i kóz w pozostałych trzech grupach województw ilustruje jeszcze dobitniej poniższa tabelka, zestawiona na podstawie analizy szczegółowej tablicy uboju owiec i kóz w 1935 roku.

Grupa województw	Procent uboju owiec i kóz w stosunku do uboju całorocznego			
	I kwart.	II kwart.	III kwart.	IV kwart.
centralne . .	6%	5%	38%	51%
wschodnie . .	6 „	3 „	25 „	66 „
południowe .	5 „	4 „	27 „	64 „
zachodnie .	21%	19%	33%	27%

Ta właśnie sezonowość uboju i podaży sprawia, że poza województwami poznańskim i pomorskim baranina znajduje się na rynku tylko od lipca względnie sierpnia do końca grudnia, a więc w okresie 6 miesięcy, wskutek czego konsument, który się już przyzwyczaił do spożycia baraniny, nie mogąc jej potem nigdzie otrzymać, w ciągu drugiej połowy roku od niej odwyka.

Ten stan rzeczy wymaga zasadniczej zmiany i nastawienia hodowli w kierunku dwukrotnych wykotów w roku t. j. na wiosnę i w jesieni, co ma już miejsce w województwach zachodnich i do czego niektóre izby rolnicze już poczyniły wstępne kroki przygotowawcze. Po osiągnięciu w tej pracy pomyślnych wyników zmniejszać się będzie stopniowo sezonowość uboju i podaży baraniny i nastąpi mniej więcej równomierne zaofiarowanie baraniny na rynku w okresie całego roku, co nie pozostanie również bez wpływu na unormowanie cen baraniny, obecnie nieraz bardzo niskich wobec masowej podaży tego gatunku mięsa w ograniczonym okresie roku.

Druga sprawa, którą cyfry podane w załączonej tablicy bardzo dobrze ilustrują i uwydatniają, to wysokość uboju pod nadzorem i poza nadzorem weterynaryjnym. Już poprzednio wspomniałem, że ubój poza nadzorem weterynaryjnym zajmuje przy owcach i kozach bardzo poczesne miejsce, gdyż osiąga on prawie 40 % całego uboju.

Poniżej przedstawimy, jak ta sprawa wygląda w poszczególnych grupach województw oraz w porównaniu z cyframi ogólnego uboju.

Sztuki

Grupa województw	Ogólny ubój owiec i kóz poza nadzorem weterynaryjn.	Ubój owiec i kóz poza nadzorem weterynaryjnym	% uboju poza nadzorem w stosunku do ogólnego uboju grupy	% uboju poza nadzorem w stosunku do ogólnej cyfry uboju poza nadzorem
centralne . .	191,023	42,232	22%	16%
wschodnie . .	298,182	193,685	65 „	71 „
zachodnie . .	86,323	8,422	9 „	3 „
południowe. .	95,807	27,599	28 „	10 „
Polska	671,335	271,938	40%	100%

Z powyższych cyfr wynika, że najwięcej bije się owiec poza nadzorem weterynaryjnym w grupie województw wschodnich, a następnie w grupie południowych, najmniej zaś w grupie województw zachodnich. Wynika to przede wszystkim stąd, że w pierwszych wymienionych dwu grupach bardzo znaczna część uboju idzie na własne potrzeby ludności, dokonującej uboju poza rzeźnią we własnym zakresie, unikającej w ten sposób kosztów związanych z ubojem i opłat na rzecz rzeźni. W grupie województw zachodnich materiału do uboju dostarczają głównie większe gospodarstwa folwarczne, bijące w rzeźniach na zbyt, a poza tym dzielnica ta posiada liczne, dobrze urządzone rzeźnie, co również wpływa na zmniejszenie uboju poza rzeźniami.

Roman Śliwa, Mjr. Int. Dypl.

Zarys warszawskiego rynku drobiowego.

W ogólnym rynku mięsnym rynek drobiowy stanowi bodaj jeden z najcięższych i najtrudniejszych odcinków nie tylko do zorganizowania, lecz nawet do opracowania, a to skutkiem rozproszkowania wymiany i obrotów z powodu masowej i rozdrobnionej hodowli, jak również ze względu na nieuchwytność cyfr produkcji, konsumcji, kierunków podaży, transportów i uboju.

Ze względu na przytoczony wyżej charakter, rynek drobiowy w żadnej z faz obrotu nie został ujęty w ścisłe cyfry, ponadto zaś daje się pod tym względem odczuwać powszechny brak bliższych materiałów i danych zarówno na terenie instytucyj związanych z produkcją i hodowlą drobiu, jak i organizacyj branżowych, zajmujących się handlem drobiowym, czy wreszcie na terenie oficjalnych organów statystycznych.

Brak jakichkolwiek ściślejszych cyfr i danych powoduje konieczność posługiwania się danymi orientacyjnymi, rzucanymi przez fachowców i branżowców w sposób całkowicie ogólnoszacunkowy. I tak np. inż. Turowa w swej publikacji z roku 1931 w sprawie hodowli kur w Polsce podaje cyfrę 40 mil. jako stan pogłowia kur. Według dalszych wyliczeń autorki odpowiada to cyfrze około 2.000 sztuk na 1.000 ha, co w porównaniu z krajami zachodnimi jak Dania — 5.650 szt., Anglia — 4.655 szt., Holandia — 3.367 szt., Niemcy — 2.205 szt. — na 1.000 ha jest cyfrą nie wystarczającą. Według p. Turowej przybywa corocznie około 120 mil. młodych kur, z czego około 15 mil. przeznacza się na odświeżenie pogłowia, na konsumcję zaś idzie 105 mil. młodych i 15 mil. starych kur. Zbliżone cyfry podaje również Międzynarodowy Instytut Rolny w Rzymie, który w swej publikacji z 1933 r. ustala jako orientacyjne dane stanu pogłowia drobiu w Polsce w 1924 r. następujące liczby w poszczególnych działach: kur — 35 mil., gęsi — 12 mil., kaczek indyków i perliczek — 3 mil. W ciągu 6 lat zatem pogłowie kur wykazałoby wzrost o 5 mil. sztuk.

Istniałaby możność dojścia do pewnych cyfr sposobem pośrednim, posiłkując się materiałami Instytutu Puławskiego, drogą wnikliwej analizy budżetów drobnych gospodarstw rolnych, objętych jego akcją i uogólnienia liczb dotyczących wysokości hodowli drobiu, ilości i wartości partyj sprzedanych, oraz przeznaczonych na własny użytek i otrzymania po uprzednim potrąceniu wysokości wywozu w stanie żywym, bitym i przerobionym wysokości rocznej podaży drobiu na rynek wewnętrzny. Zachodzi jednak pytanie, czy ta dość mozolna droga da pożądany rezultat i potrafi odtworzyć obraz ilustrujący istotny stan rzeczy.

Dział drobiarski znajduje się na ogół z reguły poza nawiasem wszelkich akcyj i to nie tylko w dziedzinie przeprowadzanych statystyk, zbieranych corocznie przez władze administracyjne odnośnie do stanu inwentarza w Polsce, lecz również pod względem przepisów prawnych, regulujących obrót pod kątem ekonomicznym i sanitarnym.

W Czechosłowacji przeprowadza się spisy drobiu co parę lat, a i ten okres uważają tamtejsze sfery rolnicze za zbyt długi i domagają się częstszego aktualizowania liczb dotyczących produkcji drogą corocznych spisów drobiu.

Rozporządzenie z dn. 27.X.1933 r. o uregulowaniu obrotu zwierzętami gospodarskimi i drobiem oraz hurtowego obrotu mięsem dotyczy wprawdzie również w swym założeniu i drobiu, lecz siłą rzeczy zająć się musi przede wszystkim zwierzętami rzeźnymi, ze względu na ciężar gatunkowy i wartość materialną tego odcinka, jak również z uwagi na łatwiejszą możność uchwycenia tego obrotu w głównych jego punktach — targowiskach lub miejscach uboju — rzeźniach.

To też w niniejszym artykule, stanowiącym raczej pewien szkic próbny, chodzić będzie przede wszystkim o scharakteryzowanie warszawskiego rynku drobiowego na tle ogólnego obrotu, jako najpoważniejszego rynku konsumcji drobiu, oraz o przedstawienie najniezbędniejszych postulatów w dziedzinie uporządkowania tego obrotu.

Rynek warszawski jest niewątpliwie najpoważniejszym centrum konsumcyjnym drobiu w Polsce. Fachowcy-branżyści oceniają roczną konsumcję drobiu w Warszawie na 2-4 mil. sztuk samych kur i kurcząt. Związek Handlujących Drobiem oblicza ogólną wartość drobiu konsumowanego w Warszawie na około 18 mil. zł. rocznie. Są to jedynie cyfry orientacyjno-sza-

cunkowe, gdyż Urząd Statystyczny m. st. Warszawy żadnej statystyki przywozu nie prowadzi.

Głównymi okręgami produkcji drobiu, zasilającymi Warszawę, są województwa kresowe, woj. białostockie i lubelskie; częściowo również poza woj. warszawskim dostarczają na ten rynek połacie kraju niezbyt odległe od Warszawy a więc niektóre powiaty woj. łódzkiego i kieleckiego.

W woj. białostockim wymienić należy jako okręgi nasileniowe okolice Białegostoku, Wołkowyska, Baranowicz, a w szczególności powiaty: białostocki, bielski, sokólski, szczuczyński, łomżyński i suwalski. Okręg ten posiada materiał drobny i niejednolite pogłowie, wobec czego przy zakupach dla celów eksportowych duży procent towaru przeznaczony jest na rynek wewnętrzny. Poza kurami okręg ten dostarcza również indyki i gęsi.

Na terenie woj. poleskiego ośrodki drobiowe stanowią okolice Brześcia n. Bugiem, powiaty kobryński i drohiczyński.

Na Wołyniu wchodzą w rachubę powiaty: Luboml, Włodawa, Kowel, Łuck, Zdołbunów, Dubno i Równe oraz Krzemieniec. Głównym artykułem są kury.

W woj. lubelskim wymienić należy powiaty: lubelski, puławski, lubartowski i chełmski.

Najpoważniejszym rezerwuarem drobiowym są trzy województwa małopolskie na terenie okolic Sokala, Buczacza, Bełza, Chrostkowa, Podhajec, Uhnowa, Zabłotowa, Rohatyna, Żórawna, Halicza, Kamionki Strumiłowej, Radziechowa Jaryczowa, Komarna, Zabłotców, Brodów, Brzeżan, Bursztyna i Przemyśla. Miejscowości te stanowią punkty zakupu firm eksportowych.

W woj. warszawskim wybijają się powiaty kutnowski, płocki mławski, ciechanowski i sierpecki.

Wymienione wyżej okolice i powiaty stanowią punkty zakupu firm eksportowych, jeżeli bowiem chodzi o pokrycie zapotrzebowania na rynku warszawskim, to towar w obrocie wewnętrznym jest tego samego pochodzenia co towar eksportowy. W jednym i w drugim więc wypadku pokrywają zapotrzebowanie te same okolice, gdyż masowy obrót wewnętrzny wiąże się ściśle z obrotem zagranicznym.

Jeżeli chodzi o rasy kur, stanowiących najbardziej poszukiwany artykuł, to wymienić należy przede wszystkim Sussexy, Karmazyny i Wyandotty, następnie zaś Leghorny; Zielononóżki oraz kury bezrasowe znajdują zbyt w miarę zwiększania się zapotrzebowania.

Struktura wymiany, a w szczególności podaż i zakup na prowincji, przedstawiają się różnorodnie w zależności od okolic, stopnia uświadomienia rolnika, oraz form i stopnia usprawnienia obrotu. Wobec rozdrobnienia produkcji i podaży, wobec różnorodnych form pośrednictwa i wielu dróg, jakimi drób dociera do konsumenta nie da się obrotu tego ująć w jednolity schemat.

Najbardziej uproszczoną formą jest bezpośrednie dotarcie producenta do konsumenta, co ma miejsce na mniejszych targach lub przy dostarczaniu drobiu do mieszkań, najczęściej w miastach prowincjonalnych. W Warszawie forma ta ma mniejsze zastosowanie, gdyż producent nie występuje na ogół na targu; sprzedaż z wozu na ulicach oraz dostarczanie do mieszkań bezpośrednio przez rolników nie stanowi większej pozycji w ogólnym bilansie obrotu drobiem. Zaliczyć należy tutaj również bezpośrednie przesyłki większych partyj drobiu, najczęściej bitego, dostarczanego przez większą własność rolną bezpośrednio do dużych firm spożywczych.

Najsilniej rozwiniętą formą wymiany drobiu jest hurtowy zakup, dokonywany przez duże firmy drobiarskie, działające przez swoich agentów lub też korzystające z usług miejscowych pośredników. W tym wypadku mamy do czynienia z jednym, dwoma, a czasem i trzema ogniwami pośrednictwa pomiędzy producentem a hurtownikiem. Występuje tutaj wówczas jedno lub dwustopniowe pośrednictwo lokalnych handlarzy domokrążnych, zbywających swój towar hurtownikowi centralnemu, lub też prowincjonalnemu, posiadającemu swą pasiarnię na prowincji. W pasiarni przeprowadza się całkowity tucz, trwający około trzech tygodni, po czym drób w stanie bitym i nieopierzonym wywożony jest do większych ośrodków konsumcji, jak Warszawa, Łódź czy Zagłębie, lub też po szybkim jednotygodniowym podtuczeniu drób idzie dalej do hurtownika centralnego rynku zbytu. W pierwszym wypadku drób bity rytualnie zostaje oskubany na miejscu i w tym stanie idzie dalej, w drugim wypadku wysyła się drób żywy.

Jeżeli hurtownik posiada własnych agentów, to siłą rzeczy redukują się ogniwa pośrednictwa. W niektórych okolicach, zwłaszcza niedalekich od ośrodków przemysłowych, rozwinął się bardzo silnie handel drobiem, prowadzony przez rodziny funkcjonarjuszów kolejowych, lub też ich

samych w czasie pozasłużbowym. Mając zapewnioną dostawę do mieszkań prywatnych lub sklepików spożywczych i korzystając ze zniżek kolejowych, przyjeżdżają masowo po kilkadziesiąt osób na targ w małym mieście i zakupują większą część towaru nieraz po kilkaset sztuk. Np. w Miechowie w woj. kieleckim, gdzie przyjeżdżają po zakupy z Zagłębia i z Krakowa, zbyt drobiu uzależniony jest bardzo poważnie od frekwencji tego elementu handlarskiego w danym dniu targowym.

Dzięki staraniom izb rolniczych, działających za pośrednictwem powiatowych organizacyj rolniczych, realizowana jest w niektórych okręgach akcja bezpośrednich zakupów dokonywanych przez hurtowników centralnych na specjalnie w tym celu organizowanych spędach rolniczych. Spędy te odbywają się w obecności przedstawiciela izby, przy czym cena ustalana jest z góry w porozumieniu z hurtownikiem na podstawie żywej wagi drobiu. Ponadto stosuje się system odpowiednich stawek premiowych u kur za białe i żółte nogi, którą to stawkę dolicza się do ceny wyjściowej. I tak np. na terenie woj. białostockiego cena wyjściowa za 1 kg wynosiła około 85 gr., przy czym za białe nóżki producent otrzymywał premię w wysokości 20 gr., za żółte zaś 10 gr. łączna cena więc wynosiła 95 gr. wzgl. 1.05 gr. za 1 kg. żywej wagi. Należność wypłacana jest gotówką. Na spędach organizowanych w woj. białostockim ilość przywożonego drobiu dochodzi do 2.000 sztuk. Na Wołyniu cena wyjściowa wynosi 90 gr. za 1 kg.

W związku z rolniczymi spędami drobiu podkreślić należy rolę odpowiedniego uświadomienia rolnika, gdyż zachodzą wypadki niedojścia do skutku spędów w wyniku destrukcyjnej akcji pośredników, którzy celowo starają się dezorganizować spędy, podbijając doraźne ceny w momencie ogłoszenia spędów.

Jeszcze jedną nierozwiniętą jednak należycie formą zbytu jest podaż spółdzielcza, która nie odgrywa nadal większej roli na naszym rynku drobiowym. Niektóre próby spółdzielczego organizowania zbytu drobiu, w szczególności gęsi, czynione na Pomorzu lub w Lubelskim, nie dały oczekiwanych rezultatów, lub też w zupełności zawiodły.

Porównując nasze warunki obrotu drobiem z formami istniejącymi w innych krajach np. Stanach Zjednoczonych A. P., należy zaznaczyć, że i tam nie wytworzono doskonalszych form wymiany na odcinku drobiowym w kierunku zbliżenia producenta do konsumenta mimo bardziej jednolitego pogłowia, skoncentrowania masowej produkcji i wprowadzenia standartów Pomiędzy producentem a konsumentem wyrasta bowiem 5 ogniw pośredniczących, pomiędzy producentem zaś a hurtownikiem 2 ogniwa, z tym jednak zastrzeżeniem, że drugi pośrednik jest równocześnie przetwórcą (packer), gdyż dokonuje on przeróbki towaru, segregując go i pakując w standaryzowane skrzynki. Hurtownik operuje już towarem w stanie bitym i standaryzowanym. Stosowane na terenie Anglii próby spółdzielczej organizacji podaży nie dają zadowalających wyników, przy czym zrzeszeni spółdzielcy niejednokrotnie sprzedają lepszy towar z wolnej ręki prywatnym kupcom, a towar gorszy odnoszą do spółdzielni.

Transport zakupionego towaru lub też przeznaczonego na sprzedaż w mieście odbywa się w zależności od warunków miejscowości i kosztów kalkulacji środka transportowego, samochodem ciężarowym, furmanką, oraz na dalszych odległościach i przy większych partiach koleją. Jednym z najbardziej stosowanych środków transportu, zwłaszcza na średnich dystansach jest samochód ciężarowy, którym przewozi się drób w kojcach i klatkach po kilkaset i więcej sztuk. Furmanka ma zastosowanie na mniejszych odległościach i przy gorszych warunkach komunikacyjnych. Na wóz załadować można około 10 kojców po 20 sztuk, co w sumie wynosi ok. 200 i więcej sztuk drobiu. Transport odbywa się głównie w nocy, dzięki czemu w lecie drób jest mniej przemęczony, przy czym towar przybywa nad ranem do Warszawy i bezpośrednio kierowany jest do rzeźni, która jest już czynną od godziny 4-tej rano, a nawet wcześniej.

Skutkiem dokonywania transportu środkami prywatnymi jak samochód i furmanka transporty te uchylają się od wszelkiej ewidencji statystycznej i nie dają się absolutnie uchwycić w jakiekolwiek chociażby najbardziej orientacyjne cyfry.

Przewóz koleją stosuje się zarówno przy większych partiach cało i półwagonowych, jak i przy przesyłkach drobnicowych. Transporty idą przesyłkami pośpiesznymi przy przewozie drobiu żywego i bitego, przy czym nie ma pod tym względem różnicy w wysokości stawek.

Najwięcej przewozów wagonowych uskutecznia się na odległościach 100-600 km., przy przesyłkach drobnicowych zaś granica dolna odległości zaczyna się już przy 60 km. Największe nasilenie przesyłek ma miejsce na przestrze-

niach pomiędzy 150 a 250 km, za średni przebieg zaś można na podstawie danych przyjąć odległość 240 km. Transporty drobiu żywego, przewożonego w kojcach, klatkach i koszach, korzystają ze specjalnej taryfy; W. B. — 3, na przewóz ptactwa domowego i drobiu żywego w opakowaniu, w której za przesyłki wagonowe zwyczajne i pośpieszne opłaca się stawki według klasy 9a od przesyłki ½ wagonowej w wysokości zł. 3.74 oraz według klasy 9b od przesyłki całowagonowej w wysokości 2.90 zł. liczone za 100 kg przy odległości 250 km.

Przesyłki drobnicowe opłacają przewóz w/g klasy 9a zwiększonej o 10%.

Rzadziej mają miejsce transporty drobiu żywego luzem. Kolej nie posiada odpowiednio urządzonych wagonów, stosowanych np. w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, które posiadają ściany z siatki drucianej, wewnątrz zaś zawierają kilka warstwowo ułożonych kojców, wysuwanych systemem szufladkowym. Urządzenie to zapewnia należyty dostęp powietrza, w związku z czym występuje w małym stopniu śmiertelność drobiu w czasie transportu. Odpowiednie rozłożenie i dostęp do klatek umożliwia regularne karmienie w czasie transportu tak, że nie tylko nie ma spadku na wadze drobiu, lecz odwrotnie miewa miejsce nawet przyrost wagi w ciągu drogi. Na P. K. P. do przewozu drobiu luzem używa się normalnych kratówek dla trzody chlewnej, w których wbudowuje się dodatkowo 1 lub 2 piętra. Przesyłki te opłacają stawki w/g klasy Zc w wysokości 10,36 zł. od jednego m. kwadratowego powierzchni podłogi przy odległościach 240 km.

Drób bity przesyłany w paczkach wagonowych opłaca stawki zasadniczej klasy wagonowej 5, co wynosi 4,61 zł. za półwagonową i 3,81 zł. za całowagonową partię od 100 kg przy 240 km, a w partiach drobnicowych zł. 6.88 za wagę rzeczywistą i 6.11 zł. powyżej 1000 kg, przy 240 km odległości.

Jak z powyższych danych wynika, jedynie przewóz drobiu żywego w opakowaniu korzysta ze specjalnej taryfy przewozowej, co jednak w rezultacie nie stanowi wyjątkowej ulgi w porównaniu z opłatami za przewóz drobiu bitego, zważywszy że drób żywy jest cięższy od bitego, a ponadto dodatkową wagę stanowi opakowanie. Specjalna taryfa więc nie stanowi preferencji dla przewozu drobiu żywego, lecz raczej wyrównanie przywileju, jaki w przeciwnym razie posiadałby drób bity.

Jeżeli bardzo duże partie przesyłek drobiowych unikają przewozu kolejowego i uskutecznia się je samochodem ciężarowym, to dzieje się to z jednej strony ze względu na tańszy koszt przewozu samochodowego, jak również z tego względu, że przewóz koleją pociąga za sobą dodatkowe koszta w postaci przewozu do wagonu i z wagonu, samochód zaś zabiera towar bezpośrednio i dowozi na miejsce.

Jak wynika ze statystyki przewozów kolejowych, w latach 1931-34 głównymi ośrodkami wysyłek kolejowych drobiu były niektóre okolice województw białostockiego, lubelskiego, wołyńskiego, Małopolski Wschodniej, kieleckiego i warszawskiego. Według szacunku fachowców przewóz drobiu koleją obejmuje zaledwie 10% ogólnych transportów. Z danych publikacyj przewozów towarowych na P. K. P. cyfry przewozów drobiu do Warszawy w roku 1934 to jest w/g ostatnich publikacyj, stanowią następujące pozycje z poszczególnych dyrekcyj nadania wagonowych przesyłek drobiu żywego i bitego: Warszawska Dyrekcja — 457 ton, Radomska — 1300 ton, Wileńska 53 tony, z pozostałych dyrekcyj jedynie drobne ilości. Do powyższych cyfr dochodzą jeszcze przesyłki drobnicowe, wynoszące również powyżej 1500 ton, co wskazuje na wyższy niż 10%-owy udział przewozów kolejowych w ogólnych cyfrach transportów, zważywszy że Warszawa według podanego wyżej oszacowania konsumuje do 4 mil. kur rocznie.

Po omówieniu powyższych momentów, posiadających raczej charakter ogólny, ilustrujących sytuację dotyczącą rynku drobiowego w Polsce, z kolei zobrazowane zostaną warunki obrotu na rynku warszawskim, stanowiącym największe centrum konsumcyjne drobiu, a potem przejdziemy do wyciągnięcia odpowiednich wniosków odnośnie usprawienia tego obrotu.

K. B.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek warzyw.

Warszawski rynek warzywny jest jedynym w Polsce rynkiem zorganizowanym, może jeszcze nie na wzór zachodnioeuropejski, ale w każdym razie ujętym w pewne ramy organizacyjne, z własnym biurem, notowaniem cen, kontrolą dokonywanych obrotów. Biura mieszczą się we własnym budynku, z salą na zebrania (przy ul. Grójeckiej 95). Ponieważ zaś Warszawa jest największym rynkiem konsumcyjnym, przeto koniunktura na nim jest miarodajna dla innych rynków warzywnych w Polsce.

Obecna sytuacja na tym rynku na ogół nie jest pomyślna: warzyw jest stosunkowo mało, a ceny są dość niskie. Jeżeli wziąć 2 pierwsze miesiące roku bież. (styczeń i luty) i ubiegłego, to się okaże, że dowieziono około 2.000 wozów mniej, aniżeli przed rokiem. Ceny, zależnie od warzywa, różnią się od zeszłorocznych, na ogół są cokolwiek niższe. Jest to poniekąd wskazówką pogorszenia sytuacji w warzywnictwie, mniejsza podaż bowiem nie została wyrównana przez wyższe ceny. Pod tym względem sytuacja warzywnictwa jest gorsza, niż innych gałęzi wytwórczości rolniczej.

Ze względu na metodę podaży warzyw podzielić je można na 3 duże grupy. Do pierwszej zaliczyć wypadnie warzywa szerokiego spożycia, wyprodukowane w ubiegłym roku gospodarczym, przechowywane przez samych producentów i obecnie sprzedawane, w nadziei uzyskania lepszych cen, niż w okresie masowej podaży na jesieni. Do drugiej należą warzywa produkowane i sprzedawane w sposób ten sam, co i grupy pierwszej, nie stanowiące jednak artykułu pierwszej potrzeby szerszych warstw ludności. Wreszcie grupę trzecią stanowić będą warzywa zupełnie świeże, t. zw. nowalie, a więc wyprodukowane już w roku bież., w przyśpiesznikach i inspektach. Dla każdej z tych grup sytuacja na naszym rynku układa się odmiennie.

Najważniejszą jest niewątpliwie grupa pierwsza, ponieważ warzywa do grupy tej zaliczane (cebula, kapusta, buraki, marchew, brukiew i t. p.) stanowią artykuł szerokiego spożycia. Istnieją gospodarstwa warzywne, które byt swój opierają na wytwórczości tych właśnie artykułów. Jeżeli wziąć pod uwagę ceny bieżące w porównaniu z notowaniami w początku lutego r. b., to wypadnie stwierdzić pewien spadek cen. Z tego stanowiska rozpatrując sytuację wypadnie stwierdzić pogorszenie jej, producent bowiem ponosi koszty przechowania, licząc na zwyżkę. Im więc bliżej wiosny, tym ceny powinny być wyższe. Ten niepomyślny stan tłumaczy się tym, że po dużych mrozach styczniowych producenci, których gospodarstwa położone są dalej, częstokroć o 15 klm. i więcej od Warszawy, wstrzymywali się wyjmować z kopców i piwnic przechowywane warzywa w obawie uszkodzenia ich przez mróz. Rynek warszawski obsyłany był na początku lutego niemal wyłącznie przez gospodarstwa położone w najbliższym sąsiedztwie, częstokroć w obrębie miasta. Gdy obawa powrotu większych chłodów minęła, na rynku ukazały się warzywa z okolic dalej położonych, podaż wzrosła, a ceny spadły. W drugiej połowie lutego cebula, którą podwarszawskie gospodarstwa warzywne produkują w dużych ilościach, poprawiła się w cenie, ale już w początku marca notowania powróciły do poziomu z przed 2 miesięcy.

Mniej więcej w sposób analogiczny układa się również sytuacja i w zakresie drugiej grupy warzyw, którymi obroty pod względem ilościowym i wartościowym są znacznie mniejsze (cykoria, brukselka, chrzan i t. p.). Zaznaczyć należy, że niektóre z tych warzyw doznały zwyżki, która ze względu na niewielkie obroty nie będzie w stanie zrównoważyć strat, poniesionych przez warzywników na grupie pierwszej.

Wreszcie w grupie trzeciej, do której zaliczyć wypadnie wszelkie nowalie, sytuacja układa się wręcz odwrotnie niż dla pierwszych dwóch grup, to znaczy, że ceny w ciągu miesiąca przeważnie wzrosły. Poprawę można stwierdzić dla takich artykułów, jak natka pietruszki, szczypiorek, sałata i t. d. Jest to dość nieoczekiwane, ponieważ w miarę zbliżania się ku wiośnie ceny warzyw świeżych, a więc już tegorocznej produkcji, powinny się obniżać. Tłumaczy się to niesprzyjającym przebiegiem pogody. Dni słonecznych było mało, zachmurzenie zaś znaczne, z częstymi opadami śnieżnymi. Ponieważ

(Dokończenie na str. 24).

Porównawcze zestawienie przewozów kolejowych ważniejszych artykułów rolniczych za miesiąc listopad 1933, 1934, 1935 i 1936 r. wg danych Centralnego Biura Statystycznego Ministerstwa Komunikacji.

Rok	NADANIE				PRZYJĘCIE			
	w komunikacji wewnętrznej	do portów		zagranicę	z portów		z zagranicy	tranzyt
		Gdyni	Gdańska		Gdyni	Gdańska		
	tonny				tonny			
				Pszenica.				
1933	24,797	—	1,460	711	—	—	7,918	—
1934	20,511	—	381	10	—	51	—	15
1935	20,838	—	1,888	728	—	—	—	50
1936	20,347	—	549	13	—	10	—	—
				Żyto.				
1933	33,069	—	29,755	21,138	—	—	4,163	32
1934	21,860	—	2,747	7,220	—	—	—	15
1935	23,394	—	7,435	7,164	—	—	—	18
1936	21,689	30	10,709	4,173	—	—	—	15
				Owies.				
1933	7,930	—	101	353	—	25	—	105
1934	6,195	—	2,094	—	—	—	—	201
1935	5,377	—	11,298	454	—	—	—	105
1936	5,833	—	5,948	59	—	12	—	15
				Jęczmień.				
1933	9,084	—	7,467	388	—	10	—	368
1934	11,169	—	25,753	105	—	—	—	101
1935	11,711	—	14,273	1,045	—	5	—	138
1936	16,861	16	18,964	220	—	167	—	212
				Mąka zbożowa.				
1933	51,291	—	424	7	—	36	—	88
1934	44,146	467	1,095	585	—	15	—	413
1935	45,251	26	2,820	2,592	—	—	—	397
1936	48,115	425	10,584	1,360	—	—	—	133
				Otręby.				
1933	19,740	—	329	136	—	27	—	3,400
1934	18,310	15	1,723	105	—	—	—	1,351
1935	22,494	15	3,342	15	—	46	—	1,183
1936	19,228	—	3,979	—	—	30	—	293
				Ziemniaki świeże.				
1933	66,308	23	1,426	788	—	209	544	7,687
1934	60,912	93	2,235	784	—	50	91	16,069
1935	71,427	1,222	3,038	2,792	—	65	28	28,904
1936	67,388	3,093	6,626	2,537	153	75	—	9,653
				Bydło rosłe.				
1933	6,371	—	48	—	—	—	—	39
1934	5,989	—	11	77	11	—	1	30
1935	4,828	—	—	376	—	—	—	48
1936	4,736	—	—	37	—	—	—	37
				Trzoda chlewna.				
1933	5,228	—	81	986	—	—	53	127
1934	4,553	—	167	1,265	—	—	—	57
1935	5,262	—	175	1,020	—	—	—	184
1936	4,788	—	113	1,175	—	—	13	287
				Drzewo nieobrobione.				
1933	30,893	188	3,238	8,674	—	30	16	442
1934	32,092	15	1,867	16,434	—	30	2	787
1935	30,587	76	4,074	3,470	—	37	64	2,612
1936	43,123	—	1,501	2,736	—	12	17	393
				Drzewo obrobione.				
1933	57,087	9,930	39,011	5,896	16	198	78	24,395
1934	61,541	2,075	45,081	5,359	18	76	210	21,082
1935	69,863	19,216	32,292	8,774	25	236	11	24,618
1936	81,894	16,001	37,030	3,983	—	165	467	40,769

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 8 marca 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	31.00 (32.00)	29.00 (29.75)	29.50	30.75 (31.00)	30.00 (29.25)	29.25 (29.00)	(30.00)	(31.00)
„ zbierana	30.50 (31.50)	—		30.25 (30.50)	29.50 (29.00)	28.50 (28.25)	(29.50)	—
Żyto	24.50 (25.25)	25.25 (24.25)	24.75	25.50 (26.00)	25.75 (25.25)	24.50 (23.75)	(23.75)	24.25 (25.00)
Owies	23.00 (25.50)	23.00 (23.25)	22.50	24.00 (23.75)	25.00 (25.00)	22.50 (22.75)	(22.00)	25.75 (24.00)
Jęczmień browarny	26.75 (26.75)	26.50 (26.00)	26.00	—	—	(25.00)	—	—
„ kaszany	24.75 (24.75)	24.75 (24.25)	23.75	24.25 (25.00)	23.75 (24.50)	22.50 (24.00)	(22.00)	(22.50

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	26.46 (25.70)	25.12 (24.41)	23.56 (22.83)	18.60 (18 09)
Żyto	22.18 (22.00)	22.19 (21.62)	—	—
Jęczmień	33.62 (34.10)	19.78 (19.59)	—	—
Owies	17.19 (16.85)	20.29 (20.21)	—	9.87 (9.68)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	23.50 (23.50)
„ Wiktoria	29.00 (29.00)
Łubin niebieski	15.50 (14.75)
„ żółty	17.25 (15.25)
Rzepak zimowy	62.00 (62.00)
„ letni	59.00 (59.00)
Rzepik „	56.50 (56.50)
Siemię lniane	53.00 (53.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki .	90.00 (90.00)
„ „ „ „ o czyst. 97°/₀	115.00 (115.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	105.00 (105.00)
„ „ „ „ o czyst. 97°/₀	135.00 (135.00)
Mak niebieski	80.00 (80.00)
Seradela	25.00 (26.00)
Wyka	22.50 (22.00)
Peluszka	21.50 (21.50)
Ziemniaki jadalne	— (3.50)
Mąka pszenna gat. I 20°/₀ . . .	49.00 (50,00)
„ „ „ II-A 20—50°/₀ . .	42.00 (43.00)
„ „ „ II-G 60—65°/₀ . .	35.00 (36 00)
Mąka żytnia I gat. 50°/₀ . . .	36.25 (37.25)
„ „ II gat. 50—65°/₀ . .	30.50 (31.25)
„ razowa	28.50 (29.00)
Otręby pszenne grube . . .	18.50 (18.50)
„ „ średnie . . .	17.50 (17.50)
„ „ miałkie . . .	17.50 (17.50)
Otręby żytnie	16.25 (16.75)
Makuchy lniane	27.50 (28.00)
„ rzepakowe	21.00 (21.00)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Grudziądz	Kraków	Lwów	Wilno
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	78 — 87	—	48	70 — 75	65 — 75	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	63 — 70	—	34	63 — 70	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	—	—	20	—	—	—
Krowy I kl.	80 — 87	81 — 85	—	55 — 63	53 — 62	—
„ II kl.	62 — 67	64 — 75	—	50 — 55	40 — 45	—
„ III kl.	53 — 60	48 — 55	—	40 — 50	30 — 35	35 — 45
Cielęta ponad 60 kg. . . .	85 — 90	79 — 84	60	80 — 85	—	—
„ „ 40 kg. . . .	72 — 82	71 — 78	44	70 — 80	45 — 70	45 — 55
„ „ 30 kg. . . .	53 — 58	62 — 70	—	65 — 70	—	—
Owce młode	60	—	—	—	—	—
„ stare	—	—	50	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	110 —115	—	100	100 —112	85 —120	95 —105
„ „ „ 150 „ .	105 — 110	114 —122	90	94 —100	—	85 — 95
Świnie mięsne ponad 110 kg. .	95 —100	95 —104	84	85 — 94	—	75 — 85
„ „ „ 80—110 kg .	92 — 95	—	—	—	—	—

VI. Warzywa (w Warszawie)

Notowania z dn. 5 marca r. b. za 100 kg. w złotych: brukiew 3.00 — 4.00, buraki 3.00 — 4.00, cebula 13.00—14.00 chrzan 70.00 — 80.00, cykoria 90.00—100.00, kapusta biała 11.00—12.00, brukselka 80.00—110.00, marchew 6.00 — 7.00 pietruszka 15.00—20.00, selery 24.00—28.00, szczaw 250.00—275.00, szpinak gruntowy 200,00 — 250,00, za 100 pęczków lub sztuk: kapusta biała 15,00—25,00, czerwona 10,00—13,00, włoska 12,00 — 15,00, pietruszka natka 45,00 — 55,00, rzodkiewka 60,00 — 70,00, sałata 30,00—40,00, szczypiorek 13,00—17,00.

V. Nabiał i jaja (w Warszawie).

Hurtowe notowania masła według Komisji Nabiałowej, obowiązujące od dnia 9.III r. b. za 1 kg. w złotych: masło wyborowe 1-go gatunku w blokach i beczkach 3.30 zł., w drobnym opakowaniu firmowym 3.40 zł., deserowe, mleczarskie 3.00 zł., osełkowe 2.70 zł. W detalu dolicza się 10—15°/₀.

Jaja świeże gwarantowane 1,90 zł. za 1 kg. Na sztuki: o wadze ponad 50 gram — 10 groszy, do 50 gram — 9 groszy.

warzywa te są uprawiane w inspektach, przeto rośliny miały zbyt mało światła, a w obawie przymrozków warzywnicy nie zdejmowali przykrycia z okien inspektowych. Rośliny więc zbyt się wyciągały, były wybiegnięte, dając towar nie odpowiadający warunkom rynkowym, lub całkiem nie nadający się na rynek. Warzywa te skutkiem tego są jeszcze dość drogie, znajdując jedynie stosunkowo nielicznych nabywców.

Z tego co powiedziano wyżej wynika, że ponieważ na naszym rynku najważniejszą rolę odgrywają warzywa grupy pierwszej, dla których warunki obiektywne układają się dość niepomyślnie, przeto i ogólną sytuację na naszym rynku — przynajmniej warszawskim, oceniać należy raczej jako słaby i tylko dla niektórych sortymentów tego towaru jako średnią.

B. S.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Szkolnictwo powszechne w budżecie publicznym.

Zarówno realizacja nauczania powszechnego, t. j. stopień ogarnięcia nauczaniem dzieci, podlegających obowiązkowi szkolnemu, jak i skuteczność nauki szkolnej, t. j. wynik pracy szkoły, wyrażający się w liczbie dzieci we właściwym czasie kończących szkołę, względnie przechodzących na wyższy szczebel nauki, zależą od środków finansowych, przeznaczonych na zaspokojenie potrzeb szkolnictwa powszechnego. Budżet, który decyduje o liczbie sił nauczycielskich oraz o liczbie i zaopatrzeniu izb lekcyjnych, określa tym samym pojemność szkolnictwa i warunki pracy szkolnej.

Obecny, tak niezadawalający stan naszego szkolnictwa powszechnego przypisać należy właśnie niepomyślnemu kształtowaniu się budżetu oświatowego. Do roku 1929/30 wydatki na szkolnictwo powszechne z budżetu państwa i samorządu wzrastały i wtedy sytuacja szkolnictwa poprawiała się. Zarówno liczba nauczycieli jak i liczba izb rosły szybciej niż liczba uczniów, skutkiem czego zmniejszało się obciążenie nauczycieli i zewnętrzne warunki pracy szkolnej na ogół polepszały się. Ale od roku 1930/31 wydatki zaczęły spadać, a ponieważ liczba dzieci w wieku szkolnym właśnie w tym okresie rosła bardzo szybko i szkoły musiały przyjmować coraz więcej uczniów, nastąpiło pogorszenie warunków pracy.

Wydatki t. zw. zwyczajne, t. zn. na utrzymanie szkół, bez kosztów budowy i urządzenia nowych szkół, spadły z 348,4 milionów zł. w roku 1930/31 do 235,2 milionów zł. w 1934/35, a więc o jedną trzecią. Tak znaczna redukcja wydatków odbiła się bardzo dotkliwie zarówno na liczbie sił nauczycielskich, jak na zaspakajaniu potrzeb rzeczowych szkół. Liczba etatów nauczycielskich przewidziana budżetem Ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publ. (t. j. dla całej Polski prócz Śląska), która w latach 1930/31 i 1931/32 wynosiła 67.981, obniżona została w 1932/33 do 66.523 i na tym poziomie utrzymała się aż do roku 1936/37 pomimo znacznego wzrostu liczby uczniów. Skutkiem zmniejszenia wydatków zwyczajnych z budżetu związków samorządowych uległ pogorszeniu stan zaopatrzenia szkół w opał, urządzenia higieniczne i pomoce naukowe. Przede wszystkim nie mogły być należycie zaspokojone potrzeby szkół w dziedzinie pomieszczeń, ponieważ gminy nie dostarczały odpowiednich środków na wynajem lokali szkolnych.

Ten ostatni punkt ma szczególne znaczenie, ponieważ jednocześnie bardzo poważnie zredukowane zostały wydatki na budowę nowych szkół (wydatki nad zwyczajne). Wydatki na ten cel, które w roku 1929/30 doszły prawie do 70 milionów zł., już w 1930/31 spadły do 39 milionów, a w ciągu czterech lat następnych wahały się w granicach do 8 do 14 milionów zł. (przeciętnie po 10 milionów zł. rocznie). Znaczenie tych cyfr stanie się jasne, skoro weźmiemy pod uwagę, że według planu, ułożonego swego czasu przez Ministerstwo W. R. i O. P., należało wydawać rocznie ok. 150 milionów zł., aby w ciągu lat 20 uzupełnić niedobór izb lekcyjnych.

Ogólna liczba izb lekcyjnych wzrosła między rokiem 1930/31 i 1934/35 tylko o cztery tysiące, z 64 tys. do niespełna 68 tys., przyrost liczby we własnych budynkach wyniósł nieco mniej niż 5 tys. izb, liczba zaś izb wynajętych nawet spadła.

Liczba dzieci w wieku szkolnym w roku 1929/30 wynosiła ok. 3950 tys., w 1934/35 —

5.027 tys., czyli o 28% więcej. Wskutek zahamowania przyrostu nauczycieli i lokali szkolnych szkolnictwo nie mogło sprostać tak znacznie zwiększonym zadaniom. Jeśli jeszcze w 1932/33 spośród dzieci, podlegających obowiązkowi szkolnemu, było zapisanych do szkół 90,5%, to już w 1934/35 odsetek ten spadł do 89,4%, a w 1935/36 do 89,0%. Liczba dzieci, pozostających poza szkołą, zwiększyła się bardzo poważnie. Według danych statystyki urzędowej w 1934/35 było około 530 tys. dzieci nie zapisanych do szkół, rzeczywista zaś liczba nie uczęszczających do szkoły dochodziła, według obliczeń Falskiego („Kwestie podstawowe w organizacji szkolnictwa powszechnego“) do pełnego miliona dzieci.

Część tego ogromnego przyrostu dzieci została wprawdzie wchłonięta przez szkolnictwo, ale stało się to kosztem pogorszenia warunków nauki. Przeciętny poziom organizacyjny szkolnictwa obniżył się, odsetek szkół jednoklasowych wzrósł z 44,2% w 1930/31 do 47,4% w 1934/35. Faktyczna organizacja szkół przedstawia się jeszcze gorzej. Przeciętne obciążenie nauczyciela wzrosło z 49,9 w 1927/28 do 60,9 w 1934/35, przeciętne obciążenie izby z 60,1 w 1930/31 do 68,5 w 1933/34.

Szczególnie silnie odbiła się redukcja wydatków na sytuacji szkół powszechnych na wsi. Przeciążenie nauczycieli doszło tam do zastraszających rozmiarów. Przeszło 460 tysięcy dzieci wiejskich uczy się w szkołach, w których przeciętnie przypada na 1 nauczyciela po 95 uczniów, a nierzadkie są wypadki, kiedy jeden nauczyciel uczy 100, 120 a nawet 140 dzieci. Również zaopatrzenie materialne szkół wiejskich uległo bardzo znacznemu pogorszeniu. Dość wskazać, że wydatki zwyczajne z budżetu gminnego (a więc: na wynajem lokalu szkolnego, opał, utrzymanie czystości i urządzenia higieniczne oraz pomniejsze wydatki rzeczowe) wynosiły w roku 1934/35 w przeliczeniu na 1 ucznia szkoły wiejskiej zaledwie 6 zł. 70 gr. (w miastach 20 zł. 60 gr.),

Podsumowując rezultaty redukcji budżetu szkolnictwa powszechnego w okresie „kryzysowym“, stwierdzamy katastrofalne pogorszenie się sytuacji tego szkolnictwa. Jeśli w roku szkolnym 1929/30 mieliśmy około ½ miliona dzieci poza szkołą i nadzieję zmniejszenia tej liczby w latach następnych, to dziś mamy takich dzieci koło miliona, a w dodatku świadomość, że ta liczba jeszcze przez kilka co najmniej lat nie ulegnie wydatnemu zmniejszeniu (a pamiętajmy, że 80—90% tej liczby stanowią dzieci wiejskie). Pięć lat temu brakowało nam ok. 20 tys. nauczycieli, obecnie brakuje ok. 45—50 tys.; pięć lat temu brakowało ok. 20 tys. izb lekcyjnych, (uwzględniając stan posiadania izb we własnych i wynajętych budynkach szkolnych), obecnie brakuje ok. 50 tysięcy.

Trzeba bardzo poważnego wysiłku ze strony Państwa i samorządu, aby te braki były w jak najkrótszym czasie usunięte. Państwo uczyniło pierwszy krok w tym kierunku, podnosząc preliminarz wydatków na szkolnictwo powszechne do sumy umożliwiającej zwiększenie liczby etatów nauczycielskich o 2 tys. 1936/37 i o 4 tys. w roku 1937/38. Krok to jednak nie wystarczający. Posuwając się nadal w tym tempie, dopiero za dziesięć lat osiągnęlibyśmy liczbę nauczycieli potrzebną dzisiaj. Tempo powinno zostać przyśpieszone. Czeka też należytego rozwiązania pilna sprawa budowy nowych szkół. Jeśli to rozwiązanie przekracza możliwości finansowe samorządu, Państwo musi mu dopomóc, w każdym razie zaś samorząd powinien zaprzestać oszczędności na szkolnictwie, zwiększając przede wszystkim wydatki na szkolnictwo powszechne.

Wieś jest najbardziej zainteresowana szybkim rozwiązaniem zagadnienia, bo właśnie ludność wiejska najsilniej odczuwa braki obecnego stanu. Postawienie szkolnictwa powszechnego na właściwym poziomie jest pierwszym i podstawowym warunkiem postępu kultury wsi.

A. Charszewski.

Książka.

RECENZJE

DĄBROWSKI P. inż. Uprawa inspektowa rozsad i nowalij, str. 64 rc. 8. (Grosz. Bibl. Roln. Nr. 43).

Książeczka ta jest uzupełnieniem, niejako dalszym ciągiem innej — tegoż samego autora p. t. „Jak założyć inspekt“ i wraz z nią obejmuje całość hodowli inspektowej. Rozdział I-szy opisuje ogólne zasady prowadzenia przyśpieszników, a więc: wysiew nasion i pielęgnacja (wietrzenie, cieniowanie, podlewanie), zabiegi uprawowe (przerywanie, pielenie, palikowanie, spulchnianie ziemi), walka z chorobami i szkodnikami. Rozdział II-gi omawia uprawę rozsad, (pikowanych i doniczkowych) i ich wysadzanie w grunt: brukwi, cebuli, kalafiorów, kalarepy, kapust, pomidorów, sałaty, selerów i tytoniu. Rozdział III-ci opisuje uprawę nowalij warzyw-

nych w inspekcie (kalarepa, kawony, karota, melony, ogórki, pomidory, rzodkiewka, truskawki).

DUBISKI J. dr. Wiadomości ogólne o paszach i żywieniu inwentarza, str. 64, (Grosz. Biblj. Roln. Nr. 37). Wyd. Tow. Oświaty Rolniczej.. Cena 90 gr.

Książka omawiana daje w krótkim, ale zrozumiałym dla wszystkich ujęciu całości ogólnych wiadomości o zasadach żywienia i o paszach.

Rozdział I opisuje skład pasz, ich strawność i wartość produkcyjną. Rozdział II-gi zawiera opis wszystkich najważniejszych pasz soczystych (letnich i zimowych), objętościowych i wartościowych z podaniem ilości, dawanej różnym zwierzętom. Rozdział III-ci opisuje przyrządzanie karmy i zadawanie jej. W końcu książki podane są sposoby obliczania zapasów paszy i jej zużycia celem sporządzania t. zw. preliminarzy paszy.

Książka zawiera bardzo dużo wskazań praktycznych, to też jest bardzo pożyteczna tak dla drobnych, jak i średnich gospodarstw, jest niejako wstępem do drugiej książki, tegoż autora, traktującej już zmysłowo o żywieniu krów i bydła roboczego **„Co znaczy zmysłowe traktowanie o żywieniu krów?“.**

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę dn. 14.III. o godz. 8.03 „Gazetka rolnicza“ w opracowaniu red. St. Jagiełły.

O godz. 8.25 praktyczna pogadanka p. t. „Najważniejsze wiosenne zabiegi nawozowe“ w opracowaniu p. F. Starzyńskiego.

O godz. 15.30 „Organizacja gromady wiejskiej“ wygłosi p. Stanisław Michalski. Prelegent omówi podstawy organizacyjne gromady wiejskiej na tle obowiązujących przepisów.

O godz. 15.45 — „Przegląd rynków produktów rolnych“

W poniedziałek dn. 15 marca o godz. 18.50 pogadanka pt. „Rzutowy czy rzędowy siew?“, w której inż. Wł. Swieżyński poda szereg praktycznych wskazań.

We wtorek dn. 16.III o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza“ inż. Tarkowskiego.

W środę dn. 17.III o godz. 18.50 pogadanka o uprawie mało rozpowszechnionych roślin pastewnych, jak czumiza, słonecznik i łubin słodki, p. t. „Nowe rośliny pastewne“, wygłosi prof. Stefan Jankowski.

W czwartek dn. 19.III o godz. 12.50 pogadankę dla gospodyń p. t. „Pomyślmy o warzywach na własny użytek“ wygłosi p. Helena Milewska. Tematem tej pogadanki będzie hasło: choć jeden zagon w gospodarstwie pod warzywa.

W piątek dn. 19.III o godz. 18.50 „Przegląd rolniczej prasy“ w opracowaniu inż. Niewodniczańskiej.

W sobotę dn. 20.III o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza“ w opracowaniu inż. W. Tarkowskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

W SPRAWIE AMORTYZACJI BUDYNKÓW

W ostatnich dniach grudnia ub. roku Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. zwrócił się do Ministerstwa Skarbu z pewnymi zastrzeżeniami w sprawie redakcji przepisów, odnoszących się do amortyzacji zwłaszcza budynków. Przepisy wykonawcze do ustaw o podatku dochodowym z dnia 26 kwietnia 1936 r. różnią się w porównaniu z tekstem przepisów rozporządzenia z dnia 14.IX. 1934 r. W wyliczeniu bowiem budynków mieszkalnych i gospodarczych zostały obecnie wymienione budynki z muru pruskiego. Na terenie województw zachodnich sprawa amortyzacji budynków z muru pruskiego i t. zw. „pecy“ (t. j. cegły niewypalonej) załatwiona była normami bilansowymi. Ostatnio Wielkopolska Izba Skarbowa, powołując się na przepisy wykonawcze do ustawy o państwowym podatku dochodowym, objęła normami bilansowymi jedynie odpisy na zużycie budynków, wymienionych w rozporządzeniu, przez co powstały wątpliwości i spory co do odpisów na zużycie dla budynków z „pecy“. Ponieważ ten typ budynków spotyka się bardzo często w gospodarstwach rolnych Wielkopolski i Pomorza, Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. zwrócił się do Ministerstwa Skarbu o udzielenie izbom skarbowym wyjaśnień, iż w normach bilansowych sprawa wysokości odpisów dla różnych kategorii budynków powinna być sprecyzowana bardziej szczegółowo, niż w rozporządzeniu wykonawczym do ustawy o podatku dochodowym, uwzględniając warunki lokalne. Jako przykład służyć może zagadnienie zużycia budynków z niepalonej cegły (a więc „pecy“). Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. prosił o wyjaśnienie, iż ta kategoria budowli powinna być amortyzowana według stopy stosowanej przy budynkach drewnianych, trwałość bowiem budynków z „pecy“ odpowiada trwałości budynków drewnianych. Obecnie Ministerstwo Skarbu zawiadomiło Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., iż wydało Izbie Skarbowej w Poznaniu zarządzenie ustalenia normy odpisów na amortyzację dla budynków z cegły niewypalonej (pecy) zgodnie z treścią pisma Związku, t. j. w wysokości przewidzianej dla budynków drewnianych. (§ 14 rozp. Min. Skarbu z dnia 27.IV.1936 r.).

OBRADY BUDŻETOWE POMORSKIEJ IZBY ROLNICZEJ

Odbyło się doroczne budżetowe posiedzenie Rady Pomorskiej Izby Rolniczej pod przewodnictwem prezesa Donimirskiego przy udziale przedstawicieli władz. W słowie wstępnym po zagajeniu zebrania prezes Donimirski scharakteryzował w wnikliwej analizie warunki gospodarcze, w jakich pracuje rolnictwo pomorskie. Wspominając o doniosłej roli, jaką posiada dla pomyślnego rozwoju samorządu uchwała Rady Ministrów, dotycząca powiększenia woj. pomorskiego o 4 powiaty Wielkopolski i 4 powiaty woj. warszawskiego, prezes w imieniu samorządu rolniczego złożył ministrowi Raczkiewiczowi wyrazy szczerego uznania i podziękowania.

W załatwieniu porządku obrad Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie z działalności Pomorskiej Izby Rolniczej za czas od 1 kwietnia 1935 do 31 marca 1936 r. oraz

zatwierdziła przedłożone przez radcę Prądzyńskiego sprawozdanie komisji rewizyjnej oraz zamknięcie rachunkowe i bilans za rok budżetowy 1935/36. Następnie dyr. inż. Buczek w szczegółowym sprawozdaniu omówił działalność Izby Rolniczej za okres od 1 kwietnia 1936 do 1 stycznia 1937 r. oraz przedstawił plan pracy Izby na przyszły rok budżetowy. Przedłużony plan pracy wywołał bardzo ożywioną dyskusję, w której podkreślono wszechstronność prac Izby w kierunku podniesienia produkcji i obrony interesów rolnictwa. Na szczególną uwagę zasługują projekty dotyczące rozszerzenia działu pracy w dziedzinie łąkarstwa i ogrodnictwa oraz rozszerzenie opieki nad osadnictwem. Podniesiono konieczność zapewnienia opłacalności hodowli zwierząt gospodarskich przez obniżenie kosztów produkcji.

URUCHOMIENIE 3 STACYJ NARZĘDZI ŁĄKARSKICH NA POMORZU.

W związku z akcją zagospodarowania łąk, prowadzoną przez Pomorską Izbę Rolniczą, okazała się potrzeba dostarczenia zainteresowanym rolnikom niezbędnych narzędzi do uprawy i pielęgnacji łąk. Ponieważ narzędzia te są stosunkowo drogie i nie każdy rolnik może je zakupić, więc Izba Rolnicza zakupiła potrzebne narzędzia z funduszów własnych dla powiatów mających największą ilość łąk na Pomorzu.

Z uwagi na powyższe Pomorska Izba Rolnicza uruchomiła 3 stacje narzędzi łąkarskich, a mianowicie: 1) przy szkole rolniczej P. I. R. w Zagórzu, pow. morski, 2) przy szkole Pomorskiej Izby Rolniczej w Pawłowie, pow. Chojnice, 3) przy Towarzystwie Rolniczym Powiatowym w Kościerzynie.

W skład każdej stacji wchodzą następujące narzędzia: 2 pługi łąkowe, 2 skaryfikatory, 4 brony łąkowe, 1 szufla ziemna konna. Narzędzia te mogą wypożyczać wszyscy zainteresowani rolnicy za drobną opłatą, uiszczaną tytułem ekwiwalentu za zużycie i remont narzędzi. Członkowie kółek rolniczych opłacają za każdy dzień pracy poszczególnego narzędzia 20 groszy, pozostali 30 groszy.

POŁOŻENIE ROLNICTWA W WOJEWÓDZTWIE ŁÓDZKIM.

1 marca 1937 r. odbyło się posiedzenie Komisji Ekonomicznej Łódzkiej Izby Rolniczej. Głównym zagadnieniem na porządku dziennym była sprawa polityki rolnej. W dłuższym referacie inż. Kwiatkowski przedstawił zasadę tej polityki, uznając za słuszne dotychczasowe wysiłki czynności rządowych, zmierzające do podniesienia dochodu rolnictwa oraz zobrazował sytuację na rynku zbytu produktów rolnych. Referent stwierdził niewątpliwą poprawę sytuacji rolnictwa woj. łódzkiego, aczkolwiek nie w tak dużym stopniu, jak o tym powszechnie mówi się. Wprawdzie zwyżka cen niektórych artykułów roślinnych, głównie zbóż, jest dość znaczna, lecz w grupie artykułów hodowlanych, odgrywającej podstawową rolę w drobnych zwłaszcza gospodarstwach, wzrost cen jest stosunkowo niewielki, a dochód z tej dziedziny produkcji jest bardzo mały. Mleko, które w budżecie drobnego gospodarstwa zajmuje naczelną pozycję, utrzymuje się nadal na poziomie poniżej opłacalności. Poza tym silna zwyżka cen pasz treściwych (otrąb, makuchów) spowodowała wzrost kosztów produkcji zwierząt, co w sumie obniża wydatnie korzyści uzyskane ze sprzedaży zbóż. Wreszcie zmniejszone w porównaniu z latami ubiegłymi zbiory kłosowych, szczególnie żyta, oraz niewielkie już prawdopodobnie zapasy zbóż, jakie pozostały w gospodarstwach do sprzedaży po względnie dobrych obecnych cenach, korzyści te jeszcze bardziej obniżają. W odniesieniu do ziemniaków i strączkowych zwyżka cen jest też nieznaczna.

W tych warunkach, przy jednoczesnym wzroście cen artykułów pierwszej potrzeby, nabywanych przez rolników, szczególnie przemysłowych, trudno jest mówić o zwieraniu się „nożyc cen" i stwierdzić trzeba, że nożyce te są w dalszym ciągu rozwarte na niekorzyść rolnictwa. W wyniku dłuższej dyskusji Komisja ustaliła wiele postulatów w sprawie wytycznych polityki rolnej.

KURS INSTRUKTORÓW ROLNICZYCH W KIELECKIEJ IZBIE ROLNICZEJ.

W dniach 24 — 27 lutego odbył się w Kieleckiej Izbie Rolniczej kurs dokształcający dla agronomów powiatowych, instruktorów ogólno-rolniczych, instruktorów gospodarstw przodowniczych i praktykantów, pod przewodnictwem dyrektora Izby, inż. Ślaskiego, przy udziale delegata Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., delegata Kieleckiego Urzędu Wojewódzkiego i kierownika Wojewódzkiego T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Kielcach. Pierwsze trzy dni kursu poświęcone były omówieniu aktualnych zagadnień gospodarczo-rolniczych. W czasie kursu zostały wygłoszone następujące referaty: prof. dr. Zygmunt Moczarski — (Uniwersytet Poznański) — na temat „Metody selekcji w hodowli zwierząt domowych"; doc. dr. Tomaszewski (P. I. N. G. W. Puławy) — na temat „Gleboznawstwo łąkowe"; doc. dr. Bac (Dublany) — „Melioracje wodne"; doc. dr. Ralski (Uniwersytet Krakowski) — „Łąkarstwo i najważniejsze zagadnienia techniki uprawy łąk" i doc. dr. M. Kozłowska (S. G. G. W. Warszawa) — na tematy 1) „Stan obecnych badań nad ziemniakami", 2) „Stan prac badawczo-rolniczych w Rosji Sowieckiej". W czwartym dniu obrad omówione zostały zagadnienia organizacji pracy instruktora rolniczego oraz prac samorządu gospodarczego i organizacyj ogólno-rolniczych na tle najpilniejszych gospodarczych zagadnień regionalnych.

AKCJA JEDWABNICZA.

Dnia 14 lutego r. b. odbyło się zebranie Rady Nadzorczej spółdzielni „Jedwabnik", na którym przyjęto sprawozdanie zarządu za ubiegłe 3 miesiące (od założenia spółdzielni) i bilans surowy na dz. 1 lutego r. b. oraz uchwalono budżet na rok 1937. Poza tym omówiono stosunek Spółdzielni do Związku Hodowców Jedwabników w Polsce.

Rozpatrzony bilans wykazał, że Spółdzielnia, spełniając postawione sobie zadanie (popieranie krajowej hodowli jedwabników przez skup oprzędów i przerób ich we własnych warsztatach), oparta jest na zdrowych podstawach handlowych. Dotychczasowa kalkulacja wykazuje opłacalność produkcji wytwórni i możność dalszego jej rozwoju.

Uchwalony budżet w wysokości — w dochodach i wydatkach — na sumę zł. 40.000 wykazuje nadwyżkę dochodów. Uznając doniosłość zadań Związku Hodowców Jedwabników w Polsce w dziedzinie propagandy jedwabnictwa i organizacji hodowców, zadań ściśle związanych z działalnością Spółdzielni, uchwalono popierać działalność Związku przez udział w kosztach propagandy jedwabnictwa i premiowanie przy skupie oprzędów hodowców należących do Związku.

DOSTAWA JAJECZEK JEDWABNIKÓW.

Zarząd Związku Hodowców Jedwabników w Polsce podaje do wiadomości hodowców, że dostarcza jajeczka jedwabników na sezon hodowlany 1937 r. po cenie 50 groszy za gram. Zamówienie z podaniem potrzebnej ilości jajeczek i dokładnego adresu hodowcy należy zgłaszać do Związku

(Warszawa, Wilcza 54) najpóźniej do końca marca. Na zamówienia późniejsze Związek dostawy nie gwarantuje. We właściwej do rozpoczęcia hodowli porze jajeczka będą rozesłane hodowcom. Należność za jajeczka należy wpłacać przy zamówieniu na konto Związku Hodowów Jedwabników w Polsce w P. K. O. Nr. 68606 z doliczeniem 60 gr. za przesyłkę poleconą. Za pobraniem pocztowym jajeczka wysyłane nie będą.

WYWÓZ RZEPAKU, GORCZYCY I MAKU.

W styczniu b. r. wywieziono z Polski 511 q rzepaku i rzepiku, wartości 26 tys. zł., wobec 2.884 q wartości 142 tys. zł. wywiezionych w tym samym czasie roku ubiegłego. W roku bieżącym wymienioną wyżej ilość rzepaku zakupiły Niemcy. Należy zaznaczyć, że rzepak wywozimy jeszcze do Belgii, Holandii oraz Stanów Zjednoczonych. Gorczycy wywieźliśmy we wspomnianym wyżej okresie 882 q wartości 35 tys. zł., wobec 4.016 q wartości 202 tys. zł. wyeksportowanych w roku 1936. Odbiorcami naszej gorczycy są Francja i Holandia oraz Niemcy. Jeśli chodzi o mak, to eksport jego w styczniu b. r. wyniósł 4.217 q wartości 278 tys. zł., wobec 4.416 q wartości 312 tys. zł. wywiezionych w styczniu r. ub. Największe ilości maku wywozimy do Stanów Zjednoczonych, które zakupiły prawie połowę powyższej ilości wyeksportowanej w styczniu br. Poza tym mak wywozimy do Holandii, Niemiec, Austrii i Czechosłowacji.

W SPRAWIE ZGŁOSZEŃ NA MIĘDZYNAR. KONGRES ROL. W HADZE.

Polski Komitet Propagandy XVII-go Międzynarodowego Kongresu w Hadze komunikuje, że przedstawiciele Instytucyj rolniczych, pragnący wziąć udział w XVII Międzynarodowym Kongresie Rolniczym w Hadze, winni skierować zgłoszenia **najpóźniej do dnia 15 kwietnia 1937 r.** pod adresem Polskiego Komitetu Propagandy przy Związu Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — Warszawa — ul. Kopernika 30, podając: imię i nazwisko, dokładny adres, instytucję rolniczą, którą reprezentuje, i starostwo, w którym otrzymuje paszport, o r a z wpłacić na konto Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. w P. K. O. Nr. 12.248 — dla Polskiego Komitetu Propagandy zł. 29.— (co odpowiada 10 guldenom holenderskim), które muszą być wpłacona za każdego delegata Komitetowi Organizacyjnemu Kongresu w Hadze tytułem wpisowego.

Szczegółowy program kongresu podany był w nr. 10 „Życia Rolniczego“ z dn. 19. XII. 1936 r.

Z ZAGRANICY

PRODUKCJA MARGARYNY W CZECHOSŁOWACJI

Czechosłowacka Rada Ministrów uchwaliła na posiedzeniu z dnia 27 lutego rb. kontyngent produkcji margaryny na marzec rb. w wysokości 500 wagonów. Uchwała ta stanowi prowizorium, w sferach bowiem przemysłu margarynowego spodziewana jest podwyżka tego kontyngentu, a to z uwagi na przypadające w bieżącym miesiącu święta Wielkiej Nocy.

IMPORT JAJ DO NIEMIEC

W ciągu roku 1936 import jaj do Niemiec wyniósł 1,222 milonów sztuk wobec 1,105 milionów szt. przywiezionych w r. 1935.

Zaznaczyć należy, że największe ilości importowane są zazwyczaj w pierwszych miesiącach roku, tj. w miesiącach jeszcze zimowych. Jaja te składane są do chłodni i dopiero na jesieni oddane zostają do użytku W r. 1936 złożono w chłodniach 487 milionów jaj wobec 362 milionów szt. zamagazynowanych w r. 1935.

ROZWÓJ HODOWLI DROBIU NA WĘGRZECH

Według ostatnich danych statystycznych, ilość drobiu na Węgrzech wzrasta znacznie. Ogólna ilość drobiu w tym kraju wynosi — 53,710.263 sztuk, w tym 41.500.000 kur, 6.500.000 sztuk gęsi, 4.500.000 kaczek oraz 1.210.263 indyków. W roku 1928 ogólna ilość drobiu na Węgrzech wynosiła 45.376.896 sztuk. Największy wzrost daje się zaobserwować w pozycji kur. Przy tuczeniu drobiu dużą rolę odgrywa kukurydza, proso, produkty mleczne. Tuczenie odbywa się zarówno wolno z korytek, jak i przymusowo za pomocą maszyn. Poszczególni producenci drobiu prowadzący opas stosują często zupełnie prymitywne maszyny do tuczenia.

OBNIŻKA DOPŁAT CELNYCH ZA ŻYTO I OWIES W CZECHOSŁOWACJI

Z dniem 10 marca rb. obniżone zostaną stawki dopłat celnych na żyto i owies o 1 koronę cz. od 100 kg., tj. z 40 Kc na 39 Kc na żyto i z 31 na 30 Kc na owies. Dopłaty celne za pszenicę w wysokości 25 Kc oraz za jęczmień w kwocie 36 Kc pozostają nie zmienione.

DOSTAWY GRZYBÓW W PUSZKACH DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Wewnętrzna produkcja grzybów w puszkach rozwija się coraz lepiej w Stanach Zjednoczonych i stanowi konkurencję dla dotychczasowych importerów, jak przede wszystkim Francji, Japonii, Chin i Polski. Od roku 1931 import grzybów w puszkach wykazuje stały spadek i kiedy w roku 1931 wartość importu wyrażała się cyfrą 760 tys. dolarów, to w 1935 r. 177 tys. dolarów. Import w ciągu roku 1936 miał nadal tendencję zmniejszania się. Zainteresowanie przywozem z Polski istnieje, jednak rozszerzenie dostaw warunkowane jest niskimi cenami. Jako orientacyjną cenę konkurencyjną można podać około 9 centów za puszkę, o wadze pół funta angielskiego f. o. b. Gdynia. Poza tym eksporterzy polscy winni zwracać uwagę na jakość dostarczanego towaru. Z porównania dotychczasowych przesyłek z Polski z importem grzybów w puszkach z Francji wynika, że grzyby polskie zbyt są ciemne w kolorze, podczas gdy odbiorcy przyzwyczajeni są do grzybów jasnych. Jak wyżej wskazano, produkcja krajowa oraz dostawy świeżych grzybów krajowych, którymi obsyłany jest rynek w każdej porze, stanowią dużą konkurencję dla przywozu zagranicznego.

ZNACZNY ROZWÓJ WYWOZU SZYNEK POLSKICH DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH A. P.

Według dokonanych obecnie obliczeń, wywóz szynek polskich w puszkach do Stanów Zjednoczonych wyraził się w styczniu cyfrą 1.612.000 kg., co stanowi wzrost w porównaniu z miesiącem poprzednim, kiedy wywóz tego artykułu do Ameryki osiągnął ilość 1.473.000 kg. Należy dodać, że eksport szynek polskich do Ameryki został zapoczątkowany dopiero 5 lat temu i wywóz pionierski w r. 1932 dał nikły wynik zaledwie 1.215 kg., jednakże już w roku następnym osiągnął pokaźną cyfrę 66.795 kg., w r. 1934 — 228.000 kg., a w r. 1935 w wyniku planowych posunięć organizacyjnych tego eksportu wywóz zwiększył się do z górą dwóch milionów kg., podczas gdy rok ubiegły dał już przeszło 9 milionów kg. szynek w puszkach, ulokowanych na rynkach Stanów Zjednoczonych.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ

W okresie od dnia 27 lutego do 6 marca r. b. w kolejnych numerach Dziennika Ustaw R. P. ukazały się następujące ustawy i rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

O dostawach i robotach na rzecz Skarbu Państwa, samo-

rządu oraz instytucji prawa publicznego — rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 stycznia 1937 r. (Dz. U. Nr. 13 poz. 92).

Rozporządzenie ustala sposób przeprowadzania przetargów na rzecz wymienionych instytucji.

W sprawie tymczasowego wprowadzenia w życie postanowień podpisanej w Warszawie dnia 20 lutego 1937 r. umowy między Rzecząpospolitą a Rzeszą Niemiecką w sprawie przedłużenia umowy gospodarczej między Rzecząpospolitą a Rzeszą Niemiecką z dnia 4 listopada 1935 r. — rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 lutego 1937 r. (Dz. U. Nr. 14 poz. 93).

Rozporządzenie w załączniku zawiera wyżej wspomnianą umowę z dnia 20 lutego r. b., mocą której moc obowiązującą umowy gospodarczej między Polską a Niemcami przedłuża się do dnia 28 lutego 1939 r., oraz ustalone zostaje nowe brzmienie załączników A, B i C. do art. 3 i 7 umowy.

W sprawie tymczasowego wprowadzenia w życie postanowień podpisanego w Warszawie dnia 18 lutego 1937 r. protokółu dodatkowego do konwencji handlowej i nawigacyjnej między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką, podpisanej w Pradze dnia 10 lutego 1934 r. — rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 lutego 1937 r. (Dz. U. Nr. 14 poz. 94).

Protokół dodatkowy, załączony do tego rozporządzenia, stanowi, że ważność terminowych konwencyjnych stawek celnych, wymienionych w listach A. i B., stanowiących załączniki do art. X. konwencji zostaje przedłużona do dnia 31 grudnia 1937 r.

O zmianie okręgu Sądu Pracy w Wilnie — rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości oraz Ministra Opieki Społecznej, z dnia 17 lutego 1937 r., wydane w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wewnętrznych, Skarbu, Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Przemysłu i Handlu (Dz. U. Nr. 14 poz. 95).

Mocą niniejszego rozporządzenia okrąg Sądu Pracy w Wilnie został powiększony przez włączenie do niego gmin: Mejszagoła, Niemenczyn, Podbrzezie i Rudomino.

O inwestycjach z funduszów państwowych w r. 1937 — ustawa z dnia 24 lutego 1937 r. (Dz. U. Nr. 15 poz. 96).

W zakresie wydatków na cele rolnicze ustawa stanowi, że w okresie od dn. 1 stycznia do dnia 31 grudnia 1937 r. Rząd będzie czynił w miarę uzyskiwania pokrycia następujące wydatki:

1. na melioracje podstawowe rolnicze do wysokości 2.000.000 zł.

2. na zabudowę i pomoc kredytową inwestycyjną z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej:

a. pożyczki na zagospodarowanie zmeliorowanych łąk do wysokości 1.500.000 zł.

b. pomoc kredytowa dla osadników do wysokości 3.000000

c. kredyty budowlane przy komasacji i prelekcji rządowej do wysokości 11.500.000 zł.

3. na akcję budowlano-mieszkaniową w zakresie budownictwa wiejskiego w wysokości 3.000.000 zł.

O zmianie cennika soli i solanki — rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 20 lutego 1937 r. (Dz. U. N. 15 poz. 100)

Solanka o naturalnym nasyceniu, bez naczyń, w miejscu poboru u źródła solankowego, za litr od 1 kwietnia 1937 r. kosztować będzie 30 gr.

O zniżkach celnych — rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 23 lutego 1937 r., wydane w porozumieniu z Ministrami: Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych (Dz. U. Nr. 15 poz. 101)

Rozporządzenie obniża cło na poniższe towary:

1. mieszanka mąki kukurydzanej z mączką kostną z dodatkiem produktów zapachowych jak anyż, kminek i t. p., używana jako dodatek do paszy dla zwierząt w okresie do dnia 31 października 1937 r. do wysokości 7 zł. od 100 kg.

2. karpie żywe do dnia 31 października 1937 r. od wagi brutto do wysokości zł. 17,20 od 100 kg.

ORZECZNICTWO SĄDOWE

O ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych.

1. Moratorium, wprowadzone przez ustawę z dnia 29 marca 1933 r., stosuje się także do wierzytelności, o których zasądzenie wytoczone zostało powództwo przed wydaniem ustawy.

2. Przepisy § 29 rozp. o przerach. z 14 maja 1924 (Dz. U. 1925 r. poz. 213) nie mają bezpośrednio zastosowania do zabezpieczenia hipotecznego i przerachowanie hipoteki może ulec obniżeniu, nie związanemu z obniżeniem przerachowania pretensji osobistej, tylko wtedy, o ile by zachodziły wyjątkowe okoliczności, przewidziane w § 36 rozp. o przerachowaniu. (Orzecz. S. N. z dnia 28 lutego 1936 r. C. I. 2761/35).

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

Obszary zaniedbane.

Badając dane z zakresu spożycia artykułów produkcji przemysłowej i rolnej, widzimy niesłychanie niski w Polsce poziom konsumcji, co szczególnie się uwypukla przy porównaniu ze spożyciem w państwach zachodnio-europejskich. Podczas gdy roczna konsumcja cukru wynosi przeciętnie na 1 mieszkańca w Danii 59 kg., w Anglii 48 kg., w Szwecji 46 kg., w Holandii 40 kg., Austrii 29 kg., to w Polsce zaledwie 10 kg. To samo zjawisko obserwujemy, zestawiając dane o spożyciu wina, piwa, węgla i innych artykułów. Od tych tak niskich norm przeciętnych istnieją w Polsce odchylenia dla poszczególnych dzielnic.

Przeciętne spożycie cukru na 1 mieszkańca wynosi na obszarze województw centralnych (dane Gł. Urz. Stat.) — 11 kg.; wschodnich 4 kg., zachodnich 13 kg., południowych 7 kg.; tytoniu; w województwach centralnych 13 kg., wschodnich 7 kg., zachodnich 26 kg., po-

łudniowych 14 kg.; żelaza walcowanego w woj. centralnych 8 kg., wschodnich 2 kg., zachodnich 9 kg., południowych 4 kg. i węgla kamiennego w woj. centralnych 384 kg., wschodnich 25 kg., zachodnich 1.397 kg., południowych 190 kg.

Różny poziom spożycia jaskrawo ilustrują także liczby, dotyczące sprzedaży niektórych artykułów przemysłowych w poszczególnych dzielnicach Państwa w r. 1935. Dla porównania weźmy tylko woj. zachodnie i wschodnie, ponieważ posiadają one zbliżoną ilość mieszkańców (woj. wschodnie — 5.548 tys., zachodnie — 4.499 tys.).

W wymienionym wyżej roku sprzedano wyrobów Monopolu Tytoniowego w woj. zachodnich za 122 mil. zł., we wschodnich za 40 mil. zł., soli bydlęcej i przemysłowej w woj. zachodnich sprzedano 20 tys. ton, we wschodnich — 5 tys. ton, drożdży piekarskich w woj. zachodnich 1.224 ton, wschodnich — 783 ton.

Znaczną rozpiętość widzimy także w spożyciu artykułów rolniczych. Dla przykładu przytoczymy liczby, dotyczące konsumcji trzech zbóż, zajmujących czołowe miejsce wśród artykułów odżywczych. Cyfry te zostały zaczerpnięte z publikacyj Państwowego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Oznaczają one przeciętne spożycie w niektórych województwach na 1 mieszkańca w latach 1928 — 1932 dla ludności wiejskiej. Spożycie to wyniosło we wspomnianym czasie: w woj. pomorskim (w kwintalach) 3,99, poznańskim 4,48, śląskim 2,75, łódzkim 3,97, warszawskim 3,32, białostockim 2,49, lubelskim 2,80, kieleckim 2,89, krakowskim 2,61, tarnopolskim 2,54, stanisławowskim 1,72, wołyńskim 2,05, poleskim 2,44, nowogródzkim 2,66, wileńskim 2,34.

Przytoczone liczby jaskrawo wskazują, iż konsumcja na obszarze województw wschodnich jest przerażająco niska, tak samo jest w woj. południowych. Nieco lepiej kwestia ta przedstawia się dla woj. centralnych, w woj. zaś zachodnich poziom spożycia choć również jest niezadawalniający, jednakże stosunkowo jest on najkorzystniejszy.

Powyższy obraz spożycia w poszczególnych dzielnicach Polski nakreśla aż nadto wyraźnie kierunek, w którym powinna się rozwijać nasza działalność gospodarcza. Przedstawia on, iż Polska stanowi olbrzymi rezerwuar konsumcyjny, którego dno znajduje się w południowej, głównie zaś we wschodniej części Pastwa. Rezerwuar ten, to są krajowe rynki zbytu dla artykułów przemysłowych i rolnych. Wypełnienie go choć w części oznacza wprowadzenie do naszego życia gospodarczego potężnego czynnika ożywczego, oznacza wielkie możliwości rozwojowe dla naszej wytwórczości. Wypełnienie wszakże owego rezerwuaru może mieć miejsce wtedy, gdy zaniedbane dzielnice pokryją się gęstą siecią dróg bitych i żelaznych, gdy rzeki zostaną uregulowane, a pola zmeliorowane, gdy zostaną uporządkowane stosunki agrarne, kiedy analfabetyzm będzie wytępiony. Rozwiązanie tych spraw otworzy drogę ku postępowi gospodarczemu, umożliwi podniesienie się poziomu stopy życiowej szerokich rzesz ludności miejskiej i wiejskiej, spowoduje przeobrażenie się części naszego Państwa gospodarczo biernych w czynne, gospodarczo twórcze składniki.

Czyż bowiem może być konsumentem na miarę zachodnio-europejską nędzarz nie dojadający przez całe swoje życie? Czyż stać się nim może człowiek nie umiejący czytać i pisać, prowadzący swe gospodarstwo według wzorów swoich pradziadów? Czy wreszcie może nim być mieszkaniec okolicy, w której szosę zastępuje grzązka i wijąca się przysłowiowa „droga polska"? Oczywiście nie. To są bowiem niedomagania, bez których usunięcia niepodobna kroczyć ku rozbudowie gospodarczej, ku dobrobytowi.

Obszary zaniedbane to są pozostałości okresu, kiedy Polska była rozdzielona na trzy części, z których każda rozwijała się w odmiennych warunkach gospodarczych. Różnice w poziomie rozwoju gospodarczego tych części wypływają z tych odmiennych właśnie warunków. Rozmieszczenie fabryk i przedsiębiorstw handlowych, środków komunikacyjnych na różnych obszarach Państwa, nie były wynikiem potrzeb gospodarczych całości naszego gospodarstwa narodowego.

Trwała więc troska o dźwignięcie gospodarcze zaniedbanych części Państwa stanowi jeden z najważniejszych celów polityki gospodarczej Państwa.

Chodzi tu bowiem o podniesienie dochodu społecznego Państwa przez wykorzystanie istniejących możliwości produkcyjnych i konsumcyjnych drogą poprawienia metod gospodarczych, polepszenia warunków wytwórczych oraz stworzenia korzystniejszych warunków produkcji

Al. Kwiatkowski.

Ważniejsze prace Kółka Rolniczego.

Marzec.

Plan zasiewów. Ustosunkowanie zasiewów poszczególnych ziemiopłodów w większości gospodarstw jest wadliwe, nie odpowiadające warunkom i potrzebom warsztatów rolnych. Świadczą o tym zarówno bezpośrednie obserwacje, jak i ogólne zestawienia zasiewów w Polsce. Oto np. ogólna powierzchnia zasiewów owsa w całym kraju w roku zeszłym wynosiła 2 i ćwierć milionów hektarów, gdy jednocześnie wszystkie ziemiopłody pastewne (koniczyny, seradela i groszkowe) razem wzięte zajmowały tylko $1\frac{1}{2}$ miliona hektarów. Nie ulega zaś wątpliwości, że koniczyny i strączkowe pastewne w gospodarstwie mają o wiele większe znaczenie, niż owies, służący prawie wyłącznie na paszę dla koni. Prostym następstwem wadliwego ustosunkowania zasiewów bywa chroniczny brak paszy dla bydła oraz złe stanowiska dla ozimin, a wynikiem tego jest mała mleczność krów oraz niskie plony roślin uprawnych.

Mając na uwadze zgubne skutki niewłaściwego ustosunkowania zasiewów, kółka rolnicze powinny usilnie oddziaływać w kierunku stopniowego zaprowadzenia odpowiednich zmian w tej dziedzinie. Obecnie, w przededniu siewów wiosennych, ważną tę sprawę należałoby szczegółowo przedstawić i omówić, najlepiej na specjalnie w tym celu zwołanym zebraniu.

Ażeby wywrzeć wpływ pożądany, pogadankę o planowaniu zasiewów należy starannie przygotować, samo zaś zagadnienie wyjaśnić na przykładach wziętych z praktyki.

Celem lepszego przedstawienia zaleca się narysować na kartonie kolorowym ołówkiem dwa planiki zasiewów, oznaczając każdy zasiew inną barwą, u dołu zaś lub z boku podać w liczbach powierzchnie poszczególnych zasiewów. Na jednym planiku najlepiej przedstawić prawidłowe ustosunkowanie obszarów, a na drugim wadliwe, najczęściej lub powszechnie stosowane.

Omawiając zalety i wady obsiewów pól w dwóch podobnych, ale odmiennie prowadzonych gospodarstwach, należy wyjaśnić, jakie powierzchnie poszczególnych ziemiopłodów pastewnych powinno się w danych warunkach zasiewać, licząc na jedną krowę oraz ile i jakich ziemiopłodów uprawiać dla trzody chlewnej, drobiu i na domowy użytek. Zmiany w zasiewach dotychczasowych nie mogą być nagłe, gdyż mogłoby to spowodować ujemne skutki.

Próbne uprawy. Wybór roślin uprawnych w wielu gospodarstwach jest zbyt skąpy. Na ziemiach słabych poza żytem, ziemniakami, łubinem i seradelą często nic innego się nie uprawia. Ostatnimi czasy dopiero zaznacza się dosyć znaczny ruch w kierunku rozszerzania doboru roślin gospodarskich. Sądząc z dotychczasowych prób z uprawą różnych roślin, wiele z nich pod względem użyteczności zdaje się dobrze zapowiadać.

Wśród tak zw. nowości przede wszystkim zasługuje na uwagę niedawno wyhodowany **łubin bez goryczki.** Na słabych ziemiach jako roślina pastewna może on mieć duże znaczenie. Na zieloną paszę, zwłaszcza na gruntach piaszczystych, cenną rośliną okazał się, oddawna u nas znany, zwykły **słonecznik.** Bardzo dobrze się zapowiada jako roślina pastewna, **czumiza,** będąca rodzajem wielkiego prosa. W kilku próbach dobre wyniki dała **trawa sudańska,** nadająca się na zielonkę i na siano.

Bardzo cenną rośliną, ze względu na wielką zawartość białka i tłuszczu, jest **soja,** lecz jak dotychczas daje ona plony nader nierówne. Na ziemiach słabych stanowczo zasługuje na rozpowszechnienie **przelot,** będący rodzajem koniczyny. Dobrze również udaje się na piaskach **nostrzyk biały,** mający dużą wartość odżywczą. Wadą jego jest nazbyt silny zapach, ale mimo to w wielu wypadkach z powodzeniem bywa na paszę stosowany. Dużo dobrej zielonki daje **cykoria,** udająca się także na słabszych ziemiach. Na karmę dla trzody chlewnej dobry jest **żywokost pastewny,** przede wszystkim dlatego, że daje zielonkę (liście) od wczesnej wiosny do późnej jesieni.

Forsowne rozpowszechnianie tych rozmaitych roślin nie jest wskazane, gdyż w wielu wypadkach mogą się okazać nieodpowiednie, jak najbardziej natomiast polecenia godne są próby z ich uprawą. Kółka rolnicze powinny zachęcać rolników do przeprowadzania tego rodzaj prób, jak również sprowadzać na zamówienie nasiona czy sadzonki.

Ostatnimi laty największym popytem u rolników cieszą się łubiny bez goryczy, lecz udawanie się owych łubinów oraz ich użyteczność nie została jeszcze dostatecznie wyjaśniona. Niemiecki łubin „słodki" w doświadczeniach przeprowadzonych przez polskie zakłady doświadczalne, obok wielu wad, okazał się mało plenny. Nadto nabywając ten łubin, nie można go nikomu sprzedawać ani darowywać, co dla rolnika przedstawią wielką niedogodność.

Istnieją też łubiny bez goryczki, wyhodowane w Polsce. Tak np. łubin ożarowski zawiera goryczki nie więcej, niż „słodkie" łubiny niemieckie.

Zawartość goryczki w ziarnie tego łubinu nie dosięga 1 grama w kilogramie ziarna, co jest ilością zupełnie nikłą. Nadaje się też w zupełności na karmę dla zwierząt. Nasienie tego łubinu można nabywać bez żadnych ograniczeń. *Wojciech Chmielecki.*

Trudności hodowlane.

Wszelkie zboża poważnie zdrożały, natomiast zwierzęta rzeźne, które między innymi tym zbożem żywić musimy, przeważnie tylko utrzymały się w dotychczasowej cenie. Pochodzi to głównie stąd, że dużo produktów hodowlanych wywozi się zagranicę, ceny więc krajowe muszą znaleźć pokrycie w cenie, uzyskiwanej na rynkach obcych. Jesteśmy więc uzależnieni od t. zw. cen eksportowych. Ponieważ w ciągu ostatnich 2 lat liczba hodowanych zwierząt dzięki poprawie ich cen poważnie wzrosła, skutkiem czego podaż produktów hodowlanych znacznie się zwiększyła, przeto wstrzymanie eksportu obniżyłoby niezawodnie ceny jeszcze bardziej, czyniąc hodowlę zupełnie nieopłacalną. Obecne ceny utrzymują się wyłącznie dzięki właśnie wywozowi zagranicę nadmiaru produkcji.

Przed rolnikiem powstaje jednak pytanie, co robić, jeżeli ceny ziemiopłodów, zwłaszcza zbóż, podniosą się w przyszłości jeszcze więcej, a ceny zwierząt odpowiednio nie wzrosną? Żywienie ziarnem może się nie kalkulować, lub będzie się kalkulowało tak słabo, że praca i zachody nie zostaną opłacone.

W takiej sytuacji należy przypomnieć, że z natury rzeczy gospodarowanie na roli długie jeszcze zapewne lata będzie miało charakter wielokierunkowy, to znaczy, że obok produkcji zbożowej musi być prowadzona i hodowla inwentarza żywego. Zwierzęta trzeba żywić częstokroć drogim ziarnem, to prawda, ale nie trzeba zapominać, że tylko dzięki zwierzętom możemy pasze małej wartości, które zwykle trudno spieniężyć, przerabiać na bardziej wartościowe produkty, jak mięso, tłuszcz, mleko i t. p., których sprzedanie nie przedstawia większych trudności.

Nie od rzeczy będzie również pamiętać, że ceny zależą od splotu trudnych do uchwycenia i przewidzenia przyczyn, od t. zw. koniunktury — złej lub dobrej. Koniunktura ta zmienia się ustawicznie, dzisiaj jest dobra, jutro może być zła — i odwrotnie. Wielokierunkowość zabezpiecza rolnika od większych strat. Przestawiając gospodarstwo na jeden kierunek, zbożowy albo hodowlany, rolnik w jednym roku zarobiłby na tym, ale w następnym mógłby łatwo zbankrutować. Następnie spożycie mięsa wszędzie się zwiększa, zboża zaś — odwrotnie — maleje, stała poprawa więc na rynku hodowlanym jest możliwsza, niż na zbożowym. Wreszcie nie zawadzi przypomnieć sobie, że w krajach Zachodniej Europy, odznaczających się dużymi dochodami warsztatów rolnych, są one nastawione głównie na hodowlę, która prawdopodobnie najskuteczniej opiera się wahaniom koniunktury, inaczej bowiem tamtejsi rolnicy dawno by ją zarzucili. Trzeba korzystać i z cudzego doświadczenia.

Bardzo też pożyteczne będzie poznanie koniunktury i jej charakteru na rynku krajowym. Na takim wielkim rynku konsumcyjnym, jak warszawski, który ma duży wpływ na ceny w całym kraju, ostatnio za woły I klasy, to znaczy dobrze opasione, płacono do 84 zł. za 100 kg. żywej wagi, a za mało opasione — 50 zł., różnica wynosi przeszło 60%. Za krowy płacono odpowiednio 88 i 52 zł., a więc dobrze spasione były o 65% droższe od mało spasionych. Za bydło chude płacono tylko 40 zł., a więc przeszło 2 razy mniej, niż za materiał rynkowy najwyższej jakości. Trzoda chlewna gorsza była o 25% tańsza od sztuk ciężkich i należycie dotuczonych. Sztuki chude również prawie 2 razy były tańsze.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ceny za towar wysokiej jakości są opłacalne nawet przy stosunkowo wysokich cenach zboża, to oczywistą jest rzeczą, że taki właśnie towar należy przedewszystkim produkować. O opłacalności hodowli tak obecnie, jak prawie i zawsze, decyduje głównie jakość nie ilość. Nie powiększając więc za wszelką cenę liczby hodowlanych zwierząt, rolnik powinien zwrócić uwagę, aby towar przezeń dostarczany na rynek był poszukiwany, aby odpowiadał wysokim wymaganiom rynku i konsumenta. Za taki towar uzyska wysoką cenę, a jego produkcja opłaci się, bez względu na zmiany cen zboża.

Red. odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.— ZYGMUNT KMITA